Opłatę pocztową ulszczono ryczałtem.

ROK VI. KWIECIEŃ - MAJ 1932 NUMER IV-V.

PRZEGLĄD SPOŁECZNY

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM PRACY SPOŁECZNEJ I OPIEKI NAD DZIECKIEM

ORGAN ZWIĄZKU TOW. OPIEKI NAD SIEROTAMI ŻYD. RZECZYP. POLSKIEJ

WYDAJE: CENTR. KOMITET OPIEKI NAD ŻYD. SIEROTAMI WE LWOWIE

Redaguje Komitet ⁘ Redaktor nacz. i odpow.: Dr. Józef Kohn

Redakcja i Administracja: Lwów, ul. Mickiewicza l. 4. Telefon Nr. 36-06.

TREŚĆ NUMERU:

LWÓW ⁘ KWIECIEŃ - MAJ ⁘ 1932

ROK VI. KWIECIEŃ - MAJ 1932 NUMER IV-V.

PRZEGLĄD SPOŁECZNY

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM PRACY SPOŁECZNEJ I OPIEKI NAD DZIECKIEM

ORGAN ZWIĄZKU TOW. OPIEKI NAD SIEROTAMI ŻYD. RZECZYP. POLSKIEJ

WYDAJE : CENTR. KOMITET OPIEKI NAD ŻYD. SIEROTAMI WE LWOWIE

Redaguje Komitet ✣ Redaktor nacz. i odpow.: Dr. Józef Kohn

Redakcja i Administracja: Lwów, ul. Mickiewicza l. 4. Telefon Nr. 36-06.

Do Społeczeństwa Żydowskiego w Polsce!

Wzorem lat ubiegłych Związek Towarzystw Opieki nad Sierotami Żydowskiemi Rzeczypospolitej Polskiej „Centos" zwraca się do Społeczeństwa Żydowskiego z wezwaniem o pomoc w jego ciężkiej i odpowiedzialnej pracy wychowania sieroty oraz opuszczonego dziecka żydowskiego.

10.000 dzieci pozostaje w chwili obecnej pod całkowitą opieką instytucyj należących do Związku!

3.000 dzieci kształci się w zawodzie!

5.000 dzieci rok rocznie korzysta z kolonji leczniczych i odpoczynkowych!

Setki dzieci umysłowo i fizycznie upośledzonych przebywa w zakładach specjalnych!

Ciężki kryzys ekonomiczny bardzo silnie dotknął instytucje Związku. Utrzymywane dotychczas wielkim wysiłkiem 137 zakładów opiekuńczych i innych znajduje się w sytuacji groźnej. Społeczeństwo Żydowskie, które wykazało dotychczas tyle zrozumienia dla akcji sierocej, nie dopuści do tego, aby dzieci te pozostały bez opieki.

Wzywamy całe Społeczeństwo Żydowskie do wytężenia wszystkich sił dla poparcia proklamowanego przez „Centos" na terenie całego kraju Tygodnia Sieroty!

Wzywamy Was do opodatkowania się na rzecz miejscowych Komitetów Opieki nad Sierotami, do złożenia jednorazowych większych ofiar i do poparcia wszelkich imprez Tygodnia Sieroty!

Los tysięcy sierot zależny jest od nas!

Nikt z nas nie uchyli się od spełnienia świętego obowiązku względem sieroty i opuszczonego dziecka żydowskiego!

Dr. J. K.

Tydzień sieroty.

Związek Towarzystw Opieki nad sierotami żydowskiemi R. P. postanowił w tym roku nawiązać do dawnej tradycji i po dwuletniej przerwie znów przeprowadzić w całej Polsce wielką akcję propagandystyczną we formie „Tygodnia sieroty".

Wśród powodzi imprez propagandystycznych i zbiórkowych „Tydzień sieroty" zdobył sobie w naszem społeczeństwie specjalną markę. Taksamo ma się zresztą sprawa z propagandą na rzecz dziecka u wszystkich kulturalnych narodów świata. Idzie przecież o tego małego dziś i bezbronnego przyszłego człowieka - obywatela, od którego znękana wojną ludzkość, jeszcze po dziś dzień błądząca i nieznajdująca właściwej drogi poprzez opary krwi, oczekuje zbawienia.

Prawa dziecka osieroconego, opuszczonego i zaniedbanego, dziecka potrzebującego publicznej opieki i pomocy będą przez tydzień przedmiotem specjalnej propagandy.

Prawa, które temu dziecku nadała społeczność międzynarodowa w przyjętej przez wszystkie narody kulturalne genewskiej „Deklaracji Praw Dziecka".

Prawo ustanowione przez przedstawicieli tych narodów w najwyższym areopagu międzynarodowym, ale których zrozumienie nie dotarło jeszcze do podstaw wszystkich tych narodów!

To prawo, domagające się wszechstronnej pomocy dla każdego dziecka, które jej potrzebuje, propaguje od lat cała armja uświadomionych pracowników społecznych na każdem miejscu i o każdej porze, a jednak świadomość obowiązku społecznej samopomocy w dziedzinie opieki nad dzieckiem nie przeniknęła jeszcze w dostatecznej mierze szerokich mas naszego społeczeństwa.

Propaganda praw dziecka jest zatem konieczną jeszcze wszędzie, na świecie całym. Jest konieczną także i u nas, Żydów, choć poczucie odpowiedzialności za los opuszczonego dziecka nam Żydom jest wrodzonem, bo jedna z najwyższych zasad naszej etyki każe nam być „ojcami sierót i opiekunami wdów".

Gdy jednak przyszedł czas zrealizowania tej zasady, gdy wojna, pogromy, nędza i epidemje zapełniły ulice miast i miasteczek bezdomną i opuszczoną dziatwą, której liczba przekroczyła 50.000, wtedy zabrakło nam sił...

I wtedy spełnił się cud serca żydowskiego.

Skargi dzieci naszych, żebrzących pomocy, dotarły do uszu i serc naszych braci z za oceanu i... stał się cud.

W ciągu niewielu lat rozbudowała się wspólnym wysiłkiem organizacja opieki nad dzieckiem żydowskiem, której nie powstydziłby się żaden naród.

Przeszło setka sierocińców, doskonale zorganizowana opieka pozazakładowa, pomoc lekarska, kolonje letnie, jednolity i nowoczesny system wychowawczy, produktywizacja w drodze racjonalnego kształcenia zawodowego — oto co ta organizacja przyniosła naszemu dziecku w tych kilku latach.

Dziesiątki tysięcy dzieci uratowanych od śmierci i wychowanych na dzielnych obywateli — oto co dała ona społeczeństwu.

A gdy bracia nasi z za morza cofnąć musieli pomocną dłoń, wtedy w ich miejsce ochotnie i ofjarnie wstąpiło nasze społeczeństwo, kontynuując akcję i rozbudowując ją.

Znalazło ono dla akcji sierocej nadzwyczajne zrozumienie i ponosiło też dla niej nadzwyczajne ofjary, utrzymując ją prawie w 80% o własnych siłach, mimo, iż ustawa znaczne w tym względzie obowiązki kładzie na barki innych czynników.

Nastał jednak ciężki czas, czas ciężkiego i trwałego kryzysu gospodarczego.

Pod płaszczykiem kryzysu Związki Komunalne obniżają subwencje dla naszych zakładów, a nawet obniżonych nie wypłacają wcale. Kryzys kurczy z każdym dniem nasze dochody ze społecznych źródeł, pozwolił g ł o d o w i wcisnąć się do domów sierót i wieje chłodem po ich nieopalanych salach. Psychoza kryzysu wkradać się zaczyna w serca naszych współpracowników, odbierać im ochotę do pracy, napełniać zwątpieniem.

I dlatego właśnie postanowił Związek w tym roku urządzić „Tydzień sieroty".

Niechaj każdy bez wyjątku Żyd dowie się, że organizacja nasza reprezentuje 137 zakładów opiekuńczo-wychowawczych, w których utrzymuje się i wychowuje 4.935 sierót, że w opiece pozazakładowej mamy 3.682 sierót, że akcją naszą kieruje 275 instytucyj w 208 miejscowościach, że sieroty nasze wychowujemy wedle nowoczesnych metod i że je kształcimy w zawodach praktycznych, że rokrocznie tysiące dzieci wysyłamy na kolonje, których cały szereg jest już własnością naszych Komitetów, że mamy własny zakład wychowawczo-leczniczy dla dzieci niedorozwiniętych umysłowo i dysponujemy należącem do naszej organizacji sanatorjum dla dzieci zagrożonych gruźlicą, że zaprowadziliśmy nowoczesne poradnictwo dla młodzieży i poradnictwo zawodowe, że organizujemy opiekę nad terminatorami, że wreszcie Związek dla celów propagandy i kształcenia pracowników społecznych i wychowawców wydaje dwa własne miesięcz-

niki w języku żydowskim („Unzer Kind“) i w języku polskim („Przegląd Społeczny“).

Niechaj Żydowstwo bezstronnie oceni znaczenie tego dorobku kulturalnego dla obecnego i dla przyszłych pokoleń, a nie wątpimy, że dla poparcia tej organizacji, której kryzys grozi zagładą, musi się mimo kryzysu znaleść jeszcze dość sił w naszem społeczeństwie.

Walczyliśmy i walczyć będziemy o należną naszemu dziecku pomoc ustawą powołanych czynników. Dopóki jej jednak nie uzyskaliśmy, musimy — mimo pełnej świadomości ciężkiej sytuacji gospodarczej naszego społeczeństwa — zwrócić mu uwagę na grożące niebezpieczeństwo i zażądać jego pomocy.

Jesteśmy za biedni na to, by takiej organizacji pozwolić upaść, bo nie potrafimy jej odbudować!

Będziemy więc w „Tygodniu sieroty“ nieśli świadomość grożącej naszemu dziecku katastrofy w najszersze sfery społeczeństwa. Od wszystkich będziemy żądali ofjary, na jaką ich stać, ale nie jałmużny, lecz spełnienia obowiązku społecznego.

Organizacja jest tylko środkiem — celem jest dziecko nasze!

Propagujemy jego prawo do znośnego bytu, prawo do słońca i radości dziecięcej, gojenie jego ran i uśmierzanie niezawinionych cierpień i bolów.

Propagujemy dla młodzieży możność racjonalnego wychowania i wszechstronnego rozwoju jej sił i zdolności. Chcemy ją należycie przygotować do życia, które dla niej w zanadrzu chowa tyle walk i niebezpieczeństw.

Chcemy naszą młodzież uzbroić, by skutecznie mogła walczyć o swoją i naszą przyszłość!

W imię tych szczytnych haseł stajemy przed społeczeństwem z żądaniem: Wstąpcie w nasze szeregi, współpracujcie z nami, pomóżcie nam!

Dr. MAKS SCHAFF.

Walka o sprawiedliwość.

W różnych okresach czasu różne idee opanowują umysły ludzkie. Mimo, iż nie neguje się innych szczytnych haseł, to pewne z pośród nich w szczególności w tym okresie są przedmiotem ogólnego zainteresowania.

Zdaje się, iż w owych okresach równowaga światowa w tych właśnie dziedzinach jest zachwiana, a ludzkość szuka sposobu

powrotu do owej koniecznej dla życia równowagi. Tkwią wówczas niejako w powietrzu argumenty, uzasadniające dążności do reform w pewnej dziedzinie, na każdem miejscu i przy każdej sposobności mówi się o pewnych hasłach i dążnościach. Żurnalista, poeta, powieściopisarz, kaznodzieja, społecznik, każdy ze swego punktu widzenia omawia ową bolączkę społeczną, ową tęsknotę ludzkości za naprawą wstrząśniętych stosunków.

Jeżeli coś szczególnie charakteryzuje obecny czasokres, to jest to tęsknota i dążność do sprawiedliwości. Sprawiedliwości domagają się wszyscy. I ludy, które cierpią pod obuchem obecnych stosunków i mniejszości etniczne, mieszkające w pewnych krajach i pojedyncze jednostki, których byt zagrożony jest z powodu ogólnego położenia.

W zasadzie niema różnicy kto woła o sprawiedliwość, czy wielkie społeczeństwo, czy tylko mała, nic nie znacząca jednostka. Wedle zasad prawnych i wedle przyjętych zasad głębokich filozofów prawa porządek świata jest tak samo naruszony, gdy dzieje się krzywda wielkiej społeczności, jak gdy dzieje się ona małej jednostce. Owszem, krzywda wyrządzona jednostce jest większą i boleśniejszą, albowiem jednostka niema tych możności obrony, jakiemi dysponuje wielkie społeczeństwo.

Tem tłumaczy się, iż często najgenjalniejsi ludzie ujmują się krzywd nie wielkich jakichś społeczności, nie wielkich ugrupowań, ale właśnie pojedynczych, często z punktu widzenia ogólnego mało znaczących jednostek. Tem tłumaczy się, iż właśnie na przykładzie takich jednostek wielcy pisarze starają się wykazać, iż porządek społeczny jest naruszony, iż należy dążyć do przeprowadzenia koniecznych reform, do stworzenia takich podstaw do życia, aby każdy i to bezwzględnie każdy, nawet najmniej wartościowa jednostka czuła się dobrze....

Kto jest bardziej bezbronnym, aniżeli dziecko?

Komu od wybuchu wojny światowej dzieje się większa krzywda, aniżeli dziecku?

A komu z pośród tej krzywdzonej zbiorowości dzieje się większa krzywda, aniżeli dziecku żydowskiemu?

Wśród całej plejady różnorodnych wołań o sprawiedliwość wznosi się również krzyk rozpaczy dziecka w ogólności, a dziecka żydowskiego w szczególności. Krzyk o sprawiedliwe wyrównanie krzywdy, którą im świat wyrządził!

Wielka wojna światowa! Miljony ojców powołanych pod broń, miljony ofiar okropnej wojny. Miljony dzieci straciło swój dom, swych żywicieli, swoją możność indywidualnego rozwoju. Czy przez stworzenie sierocińców, przez udzielanie mniejszych lub większych zapomóg niezamożnym matkom naprawiono tę

okropną krzywdę, wyrządzoną dziecku, które pozbawiono własnego domu, pozbawiono naturalnego, przyrodzonego opiekuna? Nie. Gdyby nawet wszystkie dzieci zostały należycie zaopatrzone, ta straszna krzywda nie byłaby jeszcze naprawioną.

A czy w rzeczywistości zaopatrzono wszystkie dzieci? Ileż dzieci zginęło z głodu, z powodu chorób, niedostatku, braku dachu nad głową, nędzy i opuszczenia?

A obecne, powojenne stosunki! Komu bardziej dają się one we znaki, aniżeli dziecku? Ojciec „odbudowany", matka bez zajęcia, w domu głód, nędza! Na kim się to najdotkliwiej odbija?

Człowiek dorosły cierpi, szuka sposobu złagodzenia swej niedoli, buntuje się, domaga się od społeczeństwa remedury. Małe zaś dziecko?! Cóż ono zdziałać potrafi? Może jedynie cierpieć, może płakać, żalić się i... ginąć.

Mam wrażenie, że ten niewypowiedziany ból, ten ból nie wyniesiony na ulicę, to cierpienie niczem nie zawinione jest najsilniejszem, najgłośniej o pomstę wołającem oskarżeniem. Jest najdonośniejszym krzykiem dla tych, którzy słuchać chcą i umieją, jest najstraszniejszem widowiskiem dla tych, którzy widzieć chcą i patrzeć umieją.

A że ten krzyk jest naprawdę donośny, a że ten ból jest naprawdę okropny widzimy ze spontanicznych odruchów społeczeństwa. Samorzutnie tworzyły się i tworzą różne obywatelskie komitety dla zaradzenia złu. Samorzutnie w czasie wojny powstawały sierocińce, w których umieszczano owe nieszczęśliwe ofiary wojny. W całej Europie powstaje nowe ustawodawstwo społeczne, kładące wielki nacisk na sprawę opieki nad dzieckiem....

Mimowoli przypomina mi się bajeczka o zającu, który wstydząc się swej tchórzliwości chciał popełnić samobójstwo, lecz zaniechał tego, gdy się naocznie przekonał, że istnieją jeszcze tchórzliwsze istoty, które nawet jego się boją.

Wśród parjasów świata znajdują się istoty bardziej jeszcze cierpiące, niejako parjasy pośród parjasów.

Nie trzeba tego udowadniać, albowiem w historji świata, w historji każdego ruchu społecznego to zjawisko bezwzględnie jest znane.

Również i wśród nieszczęśliwych dzieci znajdują się jeszcze bardziej od ogółu nieszczęśliwe, a mianowicie dzieci żydowskie.

Nie chcę w tem miejscu powtarzać tego wszystkiego, co już do presytu na łamach „Przeglądu Społecznego" omawiano, chcę tylko jeszcze raz głośno powtórzyć i podkreślić, że dziecku żydowskiemu dzieje się wielka krzywda, że po dzień dzisiejszy ustawy o opiece społecznej do niego prawie że się nie stosuje.

Ciąży jakieś fatum nad tą sprawą.

Mimo dobrej woli wszystkich czynników po dzień dzisiejszy nie znalazła ona rozwiązania.

Istnieje ustawa o opiece społecznej, która obowiązuje od marca 1924, obowiązuje rozp. Prezydenta R. P. o rozgraniczeniu obowiązków opiekuńczych związków komunalnych od 1. kwietnia 1928. Wydawałoby się, że te dwie ustawy powinne były w zupełności rozwiązać tę nieszczęśliwą sprawę. Wydawałoby się, że gminy zgodnie z przepisami obu tych ustaw przystąpią do budowania sierocińców, internatów, wogóle instytucji potrzebnych dla wychowania olbrzymiej rzeszy zbiedzonej i opuszczonej młodzieży żydowskiej. Wydawałoby się, iż gminy uczynią to, kierując się dwojakim punktem widzenia. W pierwszym rzędzie nakłada na gminę powyższy obowiązek wiążący przepis ustawy, w drugim zaś rzędzie gminy, budując instytucje wychowawcze wychowują młodzież wedle swego punktu widzenia, mają wpływ na wychowanie przyszłej generacji obywateli tego kraju.

Dla młodzieży chrześcijańskiej przepisy tych dwu ustaw są wystarczającą rękojmią zajęcia się nią przez gminy i inne w ustawach powołane instytucje.

Dla młodzieży żydowskiej ustawodawstwo było szczodrobliwsze. Ustawa o organizacji żydowskich gmin wyznaniowych nadaje gminom wyznaniowym prawo wykonywania opieki społecznej nad biedną ludnością żydowską, a również przyznaje gminom wpływ na wychowanie młodzieży żydowskiej.

Sądziłby ktoś, że mając dwu takich potężnych opiekunów młodzież żydowska znalazła pełne zaopatrzenie, że nie znajdzie się ani jedno opuszczone dziecię żydowskie, któreby nie miało strawy, odzieży, dachu nad głową, któreby nie miało możności należytego rozwoju pod względem fizycznym i umysłowym. Jak się jednak dzieje w rzeczywistości? Co mówi nagie, niczem nie uszminkowane życie? Ile gmin zbudowało dotychczas zakłady dla dzieci żydowskich, ile gmin wyznaniowych na serjo tą sprawą się zajęło? Ile gmin zastanawiało się nad tym tak ważnym problemen i szukało dla niego jakiegoś rozwiązania? Ile gmin samorządowych i wyznaniowych porozumiało się ze sobą co do sposobu załatwienia tej kwestji? Mam wrażenie, że jak Polska długa i szeroka, to z wyjątkiem jednej Warszawy, która od dawnych lat ma gminny sierociniec żydowski i Białegostoku, który przejął prywatny sierociniec na swój etat, ani jedna gmina tą sprawą się nie zajęła.

Jak Polska długa i szeroka opieka nad sierotami żydowskiemi i nad opuszczoną dziatwą w lwiej części spoczywa na barkach prywatnych instytucyj.

Prawie wszystkie te instytucje powstały w czasie wojny

i w pierwszym okresie powojennym. Zastąpiły i zastępują one państwo, gminy samorządowe oraz wyznaniowe w spełnianiu ich zasadniczych obowiązków. Instytucje te wydobywały na te cele pieniądze z zagranicy i z miejscowego społeczeństwa, walczyły o uzyskanie pomocy rządowej i samorządowej. Pomoc ta po dzień dzisiejszy nie przekracza łącznie 15% ogółu wydatków poniesionych przez te instytucje. W ostatnich czasach i ten skromny zasiłek chce się jeszcze obniżyć. W czasie gdy pomoc zagranicy jest zupełnie uniemożliwioną z powodu znanego ogólnie ciężkiego położenia gospodarczego żydowstwa głównie amerykańskiego, w czasie gdy tu w kraju pauperyzacja ludności żydowskiej w zastraszający sposób wprost progresywnie postępuje chce się redukować te nikłe subwencje, które się tym instytucjom daje w miejsce dotacyj, należnych w myśl obowiązujących przepisów ustawy.

Od trzech miesięcy, od czasu rozpoczęcia obrad nad budżetami gminnymi toczy się walka o utrzymanie przynajmniej dotychczasowego stanu subsydjów. Społecznicy żydowscy, zajmujący się sprawą opieki nad dzieckiem proszą o zmiłowanie, suplikują, boją się powiedzieć ojcom miast, że przekraczają obowiązujące przepisy ustawy, że naruszają ciążące na nich obowiązki. Suplikanci nie chcą drażnić, proszą jedynie, ale w tej prośbie mieści się wołanie o sprawiedliwość, o sprawiedliwe traktowanie tej bolączki społecznej.

Dnia 17 kwietnia b. r. zebrali się delegaci wszystkich central opieki nad sierotami żydowskiemi z całej Polski w Warszawie celem naradzenia się nad sytuacją. Każdy referat w tej dziedzinie był jednem wołaniem o sprawiedliwość, prośbą o zastosowanie choćby małej miary sprawiedliwości wobec dziecka żydowskiego, o stosowanie jeśli nie całej pełni obowiązujących przepisów ustawowych, to przynajmniej jakiejś analogji do tych przepisów.

Tęsknota za sprawiedliwością, cechująca naszą dolę znajdzie również swój wyraz na walnem zebraniu Centr. Komitetu opieki nad sierotami żydowskiemi we Lwowie.

Czy znajdzie się jednak ucho, które zechce to wołanie usłyszeć?

Wpisujcie się

na członków wspierających miejscowych Towarzystw Opieki nad żyd. sierotami!

Dr. KLARA FEUERSTEINOWA.

O uśmiech dziecka.

Wśród łańcucha kamienic czynszowych mały domek prosty i niewymyślny — kawałek wolnej przestrzeni otoczonej ogrodzeniem, jak gdyby chroniącem zaciszną jego atmosferę przed zgiełkiem miasta — drzwi domku zapraszające serdecznie prostodusznemi słowy — „Tu zgłoszenia o pomoc", oto domostwo Haliny Górskiej.

Nazwisko znane dziś już i bliskie. Kogoż bowiem nie dochodzi z lwowskiej rozgłośni Polskiego Radja cudowny głos, nabrzmiały dobrocią i miłosierdziem, oznajmiający przed mikrofonem ludziom sytym i zastygłym w obojętności o tem, co dzieje się tuż obok zaledwie o parę kroków od nas, jak w zaułkach tego miasta w norach ludzkich żyją dzieci skłębione w łachmanach, oddechające wyziewami ścieków, umierające z nędzy, głodu i zimna, dzieci bezbronne i przerażone, struchlałemi oczyma patrzące w okrucieństwo własnej niedoli. Trzeba raz było usłyszeć głos ten z bliska i spojrzeć w oczy tej, której słowa zapadły się głęboko w serca słuchających i zakwitły tam świętem wzruszeniem współczucia, rozlewającego się szerokim nurtem w czynach niezwykłej dziś akcji pomocy i ratunku.

Pytam krótko, pragnę bowiem sama najmniej mówiąc poznać na tej żywej drodze bezpośrednio od człowieka do człowieka, dzieje i treść sprawy „Błękitnych", która wywiązała tyle gorącego entuzjazmu najlepszej młodzieży bez różnicy wyznania, przekonań i narodowości.

I głosem równie czarującym w swych niskich spadkach, dzieli się Halina Górska ze mną wspominaniem pierwszych chwil związku „Błękitnych" — zawiązku należy szukać w pierwszej audycji w której odczytała ustęp ze swej książki „Nad Czarną Wodą".

Od tej bowiem audycji nawiązała się między Górską a młodzieżą nić, owijająca się około serc młodzieży coraz ciaśniej i trwalej.

Rzuciła w niej siew wiary we wspólnotę młodzieży w walce o zwycięstwo etycznego człowieka, który potrafi się uwolnić od sugestji nienawiści — podjęła upadły tak bardzo sztandar zbratania i miłości, poprzez antagonizmy warstw i ukształtowań społecznych, politycznych i narodowych a wyszła z tym sztandarem naprzeciw młodzieży w pełnej zbroi serca — i dlatego na zew swój otrzymała echo bujne i pełne.

Posypały się dziesiątki listów młodzieży, które były wypo-

wiedzią odwiecznego jej szukania nowych haseł, upomnieniem o przekształcenie serc i przebudowę sumień.

Na tej zasadzie toczyły się dalsze pogawędki etyczne Haliny Górskiej z młodzieżą, tworząc niejako wolną trybunę dla młodzieży. Młodzież garnęła się do związku „Błękitnych" (nazwa ze związku młodzieży z książki „Czarna Woda") szukając w nim schronienia przed zatrutym jadem demagogji stronnictw i partji, ucieczki z form ciasnych i najbardziej nawet szanownego zakłamania, w swobodę myśli i szczerości.

Głos Haliny Górskiej dotarł jednak nie tylko do młodzieży.

Na zapytanie moje w jakim punkcie przecięła się sprawa „Błękitnych" z akcją „Radjo dzieciom" p. Górska opowiada: Gdy po kilkumiesięcznej przerwie w swych prelekcjach wygłosiła audycję o dzwonach z Brughes zjawił się pewnego dnia u niej jeden ze słuchaczy, robotnik i poprosił ją o zwiedzenie z nim Lwowa, równie ciekawego jak Brughes, lecz nieznanego.

Przez kilka dni krążyli po przedmieściach w wilgotnym mroku, po dżunglach nędzy Lwowa, po zapadających się ruderach i mrocznych zatęchłych suterenach.

Po tej pielgrzymce w otchłań ludzkiego nieszczęścia, w słowach wnikliwych i obnażonych do dna bólu mówila Halina Górska „O nieznanym Lwowie". Nie wzywała do niczego, tylko poprostu sama wstrząśnięta dreszczem przerażenia wobec nagiej prawdy o nędzy, którą ujrzała uderzyła w ludzkie sumienia, malując słowami wydartemi wprost z duszy, obrazy rozpaczliwej, przeszywającej rzeczywistości poznanego piekła.

I oto tak stało się to, co uważam za największą wartość wysiłku Haliny Górskiej.

Obudziła wielu, wielu z bezmyślnego snu, rozdygotały się serca ludzkie dreszczem najgłębszego współczucia i odpowiedziały czynem niesłychanej ofiarności. Do Lwowskiego Radja zaczęły napływać paczki z odzieżą, pościelą, żywnością we wszystkich porach dnia od ludzi wszelkich sfer i klas. Przynosili nauczyciele, urzędnicy, robotnicy, kobiety, dzieci, młodzi i starzy w głębokim porywie uczucia, rywalizując wprost ze sobą w „braterskiem przełamaniu się chlebem" jak powiada p. Górska.

W ten sposób niespodzianie znalazła się dla „Błękitnej" młodzieży możność wstąpienia w sam rdzeń życia, gdzie ono się ciągle zmaga ze śmiercią, odkryło się konkretne pole pracy.

Nie w chwilowem jałmużnictwie i szczytnej filantropji, lecz w stałej i celowej opiece nad dzieckiem zmęczonem, nad najbezbronniejszą ofiarą nielitościwej krzywdy, sieroctwa, ubóstwa i głodu.

Błękitni z żarem młodości zabrali się do pracy.

Zapytuję p. Górskę o organizację i technikę pracy.

Z ujmującą prostotą odpowiada: Postanowiłam, że zajmiemy się dziećmi. „Opieka nad dzieckiem nie ma charakteru dobroczynności jest bowiem czemś, co leży w najgłębszym instynkcie rasy. Ratowanie dziecka to ratowanie przyszłości narodu, kraju, ludzkości. Oczywiście nie przypuszczałem nawet jeszcze wówczas, że akcja przybierze takie jakie obecnie rozmiary. Myślałam, że zajmiemy się kilkunastoma rodzinami, które poznałam w czasie mojej wędrówki po Lwowie.

Chciałam przy pomocy tych kilku moich błękitnych, których znałam osobiście, zająć się dziećmi w tych rodzinach. System pracy miał być taki, że każdy z nas otrzymał dzieci kilku rodzin pod opiekę i miał je zaopatrzyć w ciepłą odzież. Pomoc nasza miała być z początku odzieżowa. Każdy z opiekunów posiadał ewidencję rzeczy potrzebnych dzieciom i w miarę nadchodzenia paczek zaspokajał ich potrzeby. Chodziło nam bowiem nie o największą ilość obdarowanych dzieci, ale o zaspokojenie potrzeb pewnej choćby małej ich ilości. Chcieliśmy także po bliższem poznaniu się z rodzinami wpływać — o ile na to pozwolą warunki — na stosunki higjeniczne, sposób odżywiania i wychowania dzieci. Zaproponowaliśmy p. dyrektorowi, Petryemu podjęcie stałej akcji „Radjo Dzieciom".

Dziś upłynęło od tego czasu ponad 3 miesiące.

Około 746 dzieci w 287 rodzinach jest pod naszą stałą opieką, z tego dzieci w wieku przedszkolnym 349, szkolnym i młodzieży do 17 — 397. Dzieci te są przynajmniej raz na 10 dni odwiedzane przez swego opiekuna, jednego z 60 pracujących obecnie na dzielnicach. W miarę możności zaopatrujemy je w odzież, obuwie, książki szkolne, zeszyty, oddajemy je do ochronek, lub gdy zachodzi tego potrzeba do zakładów wychowawczych.

Dzieci potrzebujące pomocy w nauce otrzymują bezpłatne korypetycje, dzieci, które z powodu braku odzieży nigdy nie chodziły do szkoły są uczone przez nas, a w 85 najbiedniejszych rodzinach stale dokarmiamy przeszło 200 dzieci, otwierając głodującym rodzinom rachunki bieżące w sklepach spożywczych, opłacając mleko dla niemowląt i dzieci do lat 3, dostarczając produktów żywnościowych, lub starając się o obiady w domach prywatnych, lub jadłodajniach. Nasze pielęgniarki, zgłosiło się bowiem do akcji 8 zawodowych pielęgniarek, obchodzą domy, udzielają matkom rad w pielęgnowaniu dzieci, skierowują je do ośrodków opieki nad matką i dzieckiem, Miejskich Ośrodków Zdrowia i Poradni przeciwgruźliczych, uświadamiając o niebezpieczeństwie chorób zakaźnych i wreszcie tam, gdzie tego zachodzi potrzeba wykonywują zalecone przez lekarzy zabiegi. Akcja bowiem po-

siada również trzech lekarzy, którzy ofiarowali nam bezinteresownie swą pomoc dla rodzin, nie mających prawa do korzystania z Kasy Chorych. Udało nam się również pozyskać dla akcji adwokata, który udziela opiekunom i rodzicom naszych dzieci porad prawnych.

W przeciągu trzech miesięcy istnienia naszej akcji zebraliśmy 1682 zł. w gotówce, 4330 darów w naturze (przeważnie odzież, obuwie, książki i produkty żywnościowe). W liczbę tę nie wchodzą dary, które otrzymaliśmy na święcone i któremi obdzieliliśmy około 170 rodzin wyznania rz. katolickiego.

Zagadnęłam p. Górską jak przedstawia się krzywa ofiarności gdyby ją wyrysować, czy nie zaznacza się przypadkiem ku dołowi. P. Górska nie tylko przeczy, ale przeciwnie konstatuje wzrost akcji z każdym tygodniem.

W końcu przynosi trzy grube teczki i z uśmiechem pełnym swoistego czaru powiada: „Nasza biurokracja".

Są to protokoły opiekunów i opiekunek, sprawozdania odwiedzin u powierzonych opiece, badań i udzielonej pomocy. Są w nich zawarte wszystkie stadja i odcienie niedoli i wszystkie wysiłki opiekunów służenia powierzonemu dziecku w jego cierpieniu.

Od pierwszych odwiedzin, aż do chwili, gdy jak pisze jeden z opiekunów „zyskałem już serdeczne zaufanie rodziny i w szczerej, wylanej rozmowie opowiadają mi o wszystkiem co cięży i czem żyją".

Z tych oto protokołów przemawia do mnie najsilniej dar Haliny Górskiej rozpłomienienia wszystkich, którzy z nią pracują bohaterską wprost gorliwością. Każdy taki protokół owiany jest miłością i ciepłem, tu nie ma „aktu" ani „przypadku", tu praca opiekuńcza nie jest rzemiosłem, lecz jakby świętem powołaniem, wykonywanem dzielną dłonią, kierowanem jasnym umysłem, inspirowanem kochającem sercem.

Zbadany jest każdy kącik takiego skupienia nieszczęścia, zwraca się uwagę na szczegóły o których oficjalny opiekun nie pomyślałby nigdy, że należy w nie wejrzeć. Przy całym zaś idealiźmie jest realne, bezpośrednie ujęcie rzeczywistości i dbanie obok fizycznego o ratunek moralny. Myśli i pamięta się też o tem, żeby w udrękę i beznadzieję takiej rodziny wnieść nie tylko chleb, lecz i dokopać się pod ciężkim zwałem krzywd w duszy dziecka uczuć radości, swawoli i śmiechu. Gdyż dziecko nie tylko głodne jest chleba, ale stęsknione słońca i gwiazd, wody i powietrza, ptaka i pieska i tysiąca wszelkich cudów dziecięcej fantazji.

A ileż dostojnej troski i poświęcenia u młodego opiekuna, gdy pisze „I. odwiedziny: „Matka kaszle i wydaje plwociny, natychmiast zabrałem plwociny do zbadania".

II. wizyta: „Plwociny zbadane, na szczęście nie prątkuje“.

Odwiedziny się mnożą a protokoły urastają do małych nowel, stają się jak gdyby pieśnią nędzy i dobroci ludzkiej, pieśnią która układa się w śpiewaniu.

A jednak przyciszonym głosem, jak gdybyś sama, pani Halino, chciała wsłuchać się w swój żal i rozczarowanie wspominasz o tem, że nie spoczywa nieodłączny chochlik życia — i tu pomieszał pojęcia, wprowadził nieporozumienia i stworzył przeciwników tej akcji prowadzących przeciw niej kampanję i ciskających w nią i Ciebie szeregiem zarzutów i podejrzeń.

Lecz mimo i wbrew temu z całego kraju wpływają nadal dary, paczki, pieniądze i listy z radosną zachętą: „Nie dajcie się“ „Naprzód Błękitni“.

A w jednym z nich jest najpiękniejszy hołd oddany pracy „Błękitnych“.

Pisze w nim młody przyjaciel: „Jest w akcji Pani nastrój sztuk Szaniawskiego. Do jakiegoś miasta przyjeżdża ktoś nieznany i chce wypuścić z wieży złotego ptaka. Tak sobie poprostu, żeby było ładnie. I oto w mieście zaczyna się dziać coś niesamowitego: wszystkich ogarnia jakieś dziwne wzburzenie. U jednych jest to radość i nadzieja, u drugich oburzenie u jeszcze innych, wściekłość. Tworzą się zwalczające się grupy. Nikt nie wie, co przez to należy właśnie rozumieć. „Chociaż przez to nie należy niczego rozumieć“.

„Wy także wypuszczacie na miasto złotego ptaka. Tym złotym ptakiem jest — uśmiech dziecka — polskiego, żydowskiego, ukraińskiego — wszystko jedno, bowiem wszystkie dzieci powinny się śmiać.“

Dotąd jeden z młodzieży...

Od siebie powiadamy: Tak, uśmiech dziecka — to złoty ptak i wybije kiedyś na zegarze dziejów godzina, w której zrozumie każdy dorosły człowiek, że każde dziecko ma prawo do śmiechu, że dziecięcy śmiech śpiewa przyszłość i zwiastuje lepsze jutro.

Każde dziecko powinno mieć zabezpieczony normalny rozwój fizyczny i duchowy!

(Genewska Deklaracja Praw Dziecka pt. 1.)

Sprawozdanie
Centralnego Komitetu Opieki nad żyd. sierotami we Lwowie za lata 1929-1931.

Podał: Dr. Józef Kohn, gen. sekr. Komitetu Centralnego.

I.

Okres czasu, który upłynął od ostatniego Walnego Zjazdu Komitetu Centralnego znamionuje się jako okres ciężkiej walki o zrealizowanie postulatów przez ten Zjazd wysuniętych wśród pogarszającej się prawie z dnia na dzień konjunktury. Niejednokrotnie mieliśmy sposobność wskazać w naszych sprawozdaniach na fakt ścisłej zależności naszej pracy od ogólnej konjunktury gospodarczo-społecznej i od czynników zewnętrznych, dzięki którym praca nasza w pewnych okresach mogła swobodnie rozwijać się i rozrastać, podczas gdy w innych mimo zwielokrotnionej nawet energji wszystkich naszych działaczy i współpracowników nie mogliśmy oderwać się od problemów dnia, ani zaspokoić potrzeb akcji, na dalszą obliczonych metę. Dzielimy wprawdzie pod tym względem los wsystkich innych organizacyj społecznych, powstałych po wojnie, niemniej jednak jest od szeregu lat usilnem dążeniem Komitetu Centralnego stworzenie dla pracy naszej takich warunków, któreby umożliwiły jej spokojny rozwój i kroczenie do wytkniętych celów w niezależności od tych przynajmniej czynników zewnętrznych, na których ukształtowanie się nie możemy mieć żadnego wpływu.

Praca nad wychowaniem dziecka obcego, dziecka stanowiącego własność całego społeczeństwa, zbyt jest odpowiedzialną, by można sobie powiedzieć, że zrobi się ją „jak się da". Ona musi być zrobioną pod kątem widzenia jak największej korzyści dla społeczeństwa nawet wówczas, gdy w pracy tej fatalne warunki ekonomiczne na każdym kroku piętrzą nieprzebyte przeszkody.

A przeszkód takich mieliśmy w okresie sprawozdawczym niestety bardzo wiele.

Gdy przed laty pomoc Żydowstwa Amerykańskiego coraz węższem zaczęła płynąć korytem zwróciliśmy się z całą ufnością do naszego społeczeństwa, by ono zajęło miejsce zagranicznych darczyńców. I nie zawiodło ono naszych nadziei. Pierwsze kroki na drodze do uniezależnienia i konsolidacji naszej akcji były wprawdzie bardzo ciężkie, bo gdy w roku 1927 udział „Jointu" w pokrywaniu potrzeb akcji sierocej z prawie 90% spadł na 41,50% budżetu akcji, to w tym samym roku musieliśmy liczbę sierót

zredukować o 34%. Natomiast już w roku następnym, mimo iż subwencje J. D. C. spadły znowu o połowę, do 22,25% budżetu, liczba dzieci objętych opieką została zredukowaną tylko o niecałe 7% w stosunku do stanu z roku 1927. Mogliśmy zatem na ostatnim naszym Walnym Zjeździe wcale pomyślne stawiać horoskopy dalszemu rozwojowi akcji, zwłaszcza, że z początkiem roku 1929 zdawało się nam, że długoletnia nasza walka o realizację ustawy o opiece społecznej w stosunku do dziecka żydowskiego zbliża się do zwycięskiego końca. Długa to była i ciężka walka zanim mogliśmy w zestawieniach rachunkowych całej akcji poraz pierwszy w r. 1926 skonstatować po stronie przychodów bardzo skromny debiut Związków Komunalnych ze subwencjami nie dochodzącemi nawet do 1% budżetu. W roku 1927 suma subwencyj samorządowych urosła już do kwoty 74.021.— zł., czyli 4,75% budżetu. Dalszy wzrost tej pozycji notujemy w r. 1928 w którym Związki Komunalne uczestniczą już w budżecie naszym z kwotą 99.285.— zł. t. j. 6,82% budżetu. W roku budżetowym 1929/30 subwencje samorządowe osiągnęły sumę 168.273.— zł. kryjąc w tymże roku 14,87% budżetu akcji, który — nawiasem mówiąc — w stosunku do roku 1928 jest o około 20% mniejszy. Dalekie to jeszcze było od wykonania ustawy o opiece społecznej, która ciężar utrzymania w pierwszym rzędzie sierót kładzie w całości na barki Związków Komunalnych, ale zawsze w porównaniu z poprzednim stanem oznaczało bardzo znaczny krok naprzód w kierunku realizacji tej ustawy. Wobec tak dodatnich wyników naszych starań o poparcie naszej pracy przez samorządy mogliśmy mieć uzasadnioną nadzieję, że sukcesy nasze na tem polu będą się mnożyły i że w dochodach społecznych oraz subwencjach komunalnych znajdziemy dwie trwałe podstawy finansowe, które wykluczą w przyszłości niebezpieczeństwo kryzysów i załamań, na które praca nasza w związku z zależnością od pomocy zagranicznej dotychczas dość często była narażona.

Niestety wszechwładny kryzys gospodarczy stanął nam niebawem na drodze do konsolidacji naszej pracy.Okazało się bowiem, że począwszy od roku 1929/30 subwencje komunalne na skutek zarządzonej oszczędności w budżetach zaczęły się zmniejszać mimo, iż powinno być jasnem dla każdego, że w czasie kryzysu, wzrastającego bezrobocia i nędzy, budżety opieki społecznej nietylko nie powinne być redukowane, lecz przeciwnie w miarę możności zwiększane nawet, gdyby nie obowiązywała obecna ustawa o opiece społecznej. W roku 1930/31 zaznacza się już nieznaczny spadek subwencyj komunalnych, a mianowicie do kwoty 162.724 zł. i 14.10% budżetu. W ostatnim roku administracyj-

nym 1931/32 redukcja przyjęła znacznie większe rozmiary i subwencje komunalne osiągnęły w tym roku tylko kwotę 133.569 zł., licząc tylko subwencje gminne. Jeśli doliczymy jeszcze subwencje powiatów, suma ta powiększy się o około 12.000 zł.

Z chwilą rozpoczęcia obrad przygotowawczych nad budżetami gminnymi na r. 1932/33 zaczęły do nas zewsząd dochodzić wiadomości o planowanych dalszych redukcjach subwencyj komunalnych dla naszych instytucyj i komitetów. Już w samym fakcie zbywania akcji opieki nad dzieckiem żydowskiem nieznacznemi subwencjami, traktowanemi jako akcesorjum między różnemi innemi subwencjami na „dobroczynne cele", które wypłaca się jakby dar z łaski, jeśli starczy funduszów, a jeśli nie, to... trudno — mieści się bolesna krzywda dla poważnej pracy społecznej, sprawowanej — co na każdym kroku wyraźnie musimy zaznaczyć — w zastępstwie gmin. Tem większą i boleśniejszą staje się ta krzywda, jeśli pod płaszczykiem oszczędności, a więc kwalifikując naszą pracę jako zbędną, nawet te subwencje redukuje się do minimum, lub mimo uchwał wcale się ich nie wypłaca. Przeciw takiemu postawieniu kwestji będziemy musieli w każdym poszczególnym wypadku remonstrować u władz nadzorczych, żądając od nich wykonania prawa nadzoru, z ustawy o opiece społecznej wynikającego i przypomnienia ustawowego obowiązku tym gminom, które o nim zapominają ewentualnie przez przymusowe wstawienie do budżetów odpowiednich kwot na cele opieki nad żydowską sierotą i opuszczonem dzieckiem. Mamy nadzieję, że ta droga doprowadzi do celu i że gminy uznają wreszcie obowiązek udzielenia przynajmniej pomocy tym, którzy w ich zastępstwie choć bez zlecenia — sprawują czynności odciążające gminy i uzasadniające temsamem także ich roszczenia z ustawy cywilnej.

W tem miejscu chcielibyśmy jeszcze zwrócić uwagę na jeden ważny szczegół, który uderza w oczy przy lustracji działalności naszych komitetów za ostatnie trzy lata. Ilekroć na skutek redukcji subwencji J. D. C. akcja nasza znalazła się w trudnościach finansowych uwidaczniało się to momentalnie w ubytku liczby dzieci objętych opieką. Z czasem udało nam się doprowadzić akcję do takiego stopnia konsolidacji, że wspomniane redukcje nie powodowały już automatycznie redukcji liczby dzieci. Jeszcze lepszy dowód nietylko konsolidacji, ale pogłębienia i usystemizowania akcji widzieliśmy w tem, że mimo zmniejszenia liczby dzieci budżet wydatków akcji pozostawał naogół w niezmienionych granicach, co było dowodem zwiększonych świadczeń Komitetów dla dzieci. Natomiast w ostatnim czasie daje się zauważyć dość znaczne zmniejszenie sumy wydatków przy nie-

zmniejszonej prawie liczbie dzieci, co jest objawem dla akcji wyraźnie niekorzystnym i świadczyłoby o daleko idących dążeniach do wprowadzenia oszczędności i to nawet kosztem obniżenia poziomu pracy, gdyby nie równoległe idące narastanie deficytów we formie niezapłaconych rachunków za dostawy we wszystkich instytucjach, co jest znów dowodem, że mimo zmniejszenia się dochodów zarządy wszystkich instytucji z bezprzykładnem wprost poświęceniem walczą o utrzymanie pracy na odpowiedniem poziomie, o to, by powierzonemu ich opiece dziecku nie działa się krzywda. Deficyty te dosięgły już jednak takich wysokości, że mimo napięcia sił do ostatecznych granic długo już katastrofy powstrzymać nie będziemy wstanie.

Stosunek rządowych władz nadzorczych do całokształtu naszej pracy, której szczegóły omówimy w dalszym ciągu naszego sprawozdania, był — jak i poprzednio — pozytywny. W roku 1929/30 udało nam się poraz pierwszy uzyskać dla naszych burs rzemieślniczych we Lwowie i Stanisławowie znaczniejsze subwencje z funduszów Min. P. i H. Subwencje te utrzymują się nadal, zostały jednakże z powodu redukcji budżetu państwowego również zmniejszone. Władze centralne okazały też pełne zrozumienie dla naszych poczynań w kierunku wprowadzenia nowych, ulepszonych metod pracy i tak — o ile idzie o dokształcanie wychowawców na kursach państwowych jak i organizację nowo przez nas wprowadzonego działu poradnictwa zawodowego, nie szczędziły nam swego poparcia.

Przychylne to stanowisko władz centralnych dla naszej akcji zawdzięczamy oczywista w niemałej mierze równie przychylnemu odnoszeniu się do naszej organizacji władz nadzorczych drugiej instancji, które mają możność bezpośredniego zetknięcia się z naszą akcją na miejscu. Ze szczególnem uznaniem i wdzięcznością podnieść musimy nadzwyczajne wprost zrozumienie, jakie dla wszelkich akcji społecznych a także i naszej pracy okazuje p. Wojewoda lwowski oraz Naczelnik Wydziału Op. Społ. przy lwowskim Urzędzie Wojewódzkim.

Osobny rozdział naszego sprawozdania poświęcić musimy stosunkowi Żyd. Gmin Wyznaniowych do naszej pracy. Z bardzo małymi wyjątkami nie grzeszyły one nigdy zbytniem zrozumieniem dla problemu opieki społecznej nad dzieckiem i lata całe przeszły, zanim zaczęły dostrzegać naszą pracę i dały się przekonać o jej użyteczności i konieczności udzielania jej pomocy. Komitet Centralny prawie od początku swego istnienia stał na stanowisku koordynacji naszej pracy z działalnością społeczną Gmin Wyznaniowych i bardzo wcześnie rzucił na swych konferencjach i zjazdach hasło zdobycia dla naszej pracy Gmin Wy-

znaniowych. Efekt był ten, że u bardzo wielu tych gmin po okresie zupełnej obojętności i bezczynnego przypatrywania się, jak prywatna organizacja wykonuje zamiast nich jedno z najważniejszych ich zadań, nastąpił okres jakiej takiej współpracy z naszymi komitetami lokalnymi. Mierząc intenzywność tej współpracy — w braku innego miernika — wysokością subwencyj możemy stwierdzić, że rok 1927 był pod tym względem rokiem rekordowym. W tym bowiem roku Gminy Wyznaniowe subwencjonowały naszą akcję sumą 95.227.64 zł. Od tego czasu zaznacza się stały i to dość szybki spadek. W r. 1928 mamy z tego źródła już tylko 82.268 zł., w r. 1929/30 — 66.185 zł., w r. 1930/31 — 58.801 zł., a w r. 1931/32 — 45.549 zł.

Nie widząc niestety po stronie Gmin Wyznaniowych żadnych przejawów aktywnej współpracy w jakiejkolwiek innej formie, musimy wedle przyjętego powyżej miernika stwierdzić osłabienie zainteresowania Gmin Wyznaniowych dla kwestji opieki społecznej nad dzieckiem.

Wprawdzie wedle nowego statutu organizacyjnego Gmin Wyznaniowych opieka społeczna nie należy do ich obowiązków, a może być wykonywaną jedynie dobrowolnie, jednak — jak długo Gminy Wyznaniowe nie wyrzekły się jeszcze wyraźnie dawnej pięknej tradycji, stawiającej opiekę społeczną w rzędzie ich kardynalnych obowiązków, tak długo mamy prawo i będziemy od nich domagać się pomocy, zwłaszcza, gdy z ustawowych źródeł jej nie otrzymujemy.

Dla uzupełnienia ogólnego poglądu na naszą pracę w okresie sprawozdawczym pozostaje nam jeszcze do omówienia kwestja organizacyjna, a mianowicie stosunek nasz do Związku Towarzystw Opieki nad Żyd. sierotami w Warszawie. Przyjazna współpraca, która od początku charakteryzowała nasz stosunek tak do Związku, jak i wszystkich innych central okręgowych w całej Polsce doznał w okresie sprawozdawczym dalszego pogłębienia i utrwalenia. Ze szczególną wyrazistością ujawnił się ten stosunek, gdy Związek z początkiem okresu sprawozdawczego zaapelował do wszystkich central o stworzenie wspólnym wysiłkiem w drodze jednorazowej, wielkiej akcji zbiórkowej, funduszu rezerwowego, powołanego do podtrzymania akcji w ciężkich chwilach, których zbliżanie się przewidywaliśmy wówczas wszyscy. Możemy stwierdzić, iż nasza centrala spełniła wówczas swój obowiązek bez zarzutu i była jedyną, która nałożony na nią kontyngent zbiórkowy szybko i bez żadnych niemiłych zgrzytów, które przy podobnych okazjach bardzo często występują, odprowadziła do Związku. I jeżeli w tej sprawie wypada nam wyrazić jakiś żal, to chyba tylko ten, że akcji tej

w tych samych rozmiarach nie udało się przeprowadzić także w innych centralach okręgowych.

W Radzie Naczelnej Związku zasiadali w charakterze zastępców naszego Komitetu pp. Dr. K. Halpern i Dr. M. Schaff, wiceprezesi naszego Komitetu, oraz sekretarz nasz Dr. Kohn zaś w Egzekutywie Związku prezes Komitetu Centralnego p. Dr. W. Wiesenberg.

II.

Przechodząc do szczegółowej części naszego sprawozdania chcielibyśmy na wstępie przedstawić i uzasadnić zmiany organizacyne, jakie się w okresie sprawozdawczym dokonały. Dostosowawszy w swoim czasie naszą organizację do podziału administracyjnego Państwa powierzyliśmy samodzielne prowadzenie akcji na obszarze Województwa stanisławowskiego Okręgowej Żydowskiej Radzie Sierocej w Stanisławowie, zaś na obszarze Województwa tarnopolskiego Żydowskiej Wojewódzkiej Radzie Sierocej w Tarnoplu. Pozatem pozostała jeszcze z dawniejszych czasów organizacja pośrednia, prowadząca akcję w okręgu przemyskim, obejmującym zachodnią część Województwa lwowskiego. Po śmierci błp. Dra Joachima Goldfarba, który pracą w tym okręgu przez długie lata kierował oraz powodowani koniecznością zmniejszenia wydatków administracyjnych, zwinęliśmy ten okręg, przyłączając wszystkie miejscowości wprost do centrali. To samo musieliśmy w drugiej połowie r. 1931 uczynić z tarnopolskim okręgiem wojewódzkim, którego praca głównie z powodu braku potrzebnych funduszów organizacyjnych od dłuższego czasu niedomagała. Także i ten okręg przyłączony został bezpośrednio do centrali. W ten sposób na 101 komitetów i instytucyj objętych naszą organizacją 76 ogniskuje się wprost w centrali, zaś dla 25 jest organizacją bezpośrednio przełożoną Okręgowa Żydowska Rada Sieroca w Stanisławowie.

Opieka zakładowa zdołała się w okresie sprawozdawczym w znacznym stopniu skonsolidować i pomimo późniejszego pogorszenia stanu finansowego i bardzo znacznego wzrostu deficytów we wszystkich prawie bez wyjątku instytucjach zachowała nie tylko swój stan posiadania, lecz także odpowiedni poziom pracy pod każdym względem. Mimo wyjątkowo ciężkie warunki materjalne przybyły nam w okresie sprawozdawczym w tej dziedzinie dwie nowe placówki. We wrześniu 1930 roku została oddaną do użytku bursa dla chłopców w Tarnopolu. Powstała ona dzięki staraniom tamtejszej Wojewódzkiej Rady Sierocej przy wydatnej pomocy Komitetu Centralne-

go. Jest to zakład mały, mogący pomieścić najwyżej 20 chłopców, posiada jednak dla akcji wielkie znaczenie, ponieważ jest w całym okręgu wojewódzkim jedyną tego rodzaju instytucją o charakterze centralnym. Służy zatem nie tylko potrzebom lokalnym, lecz całemu szeregowi zakładów i Komitetów opieki pozazakładowej, umożliwiając im przeniesienie chłopców, mających rozpocząć naukę zawodową, do większego środowiska, gdzie łatwiej znajdą warsztat pracy i zapewniając im tam na czas nauki wszechstronną opiekę. W grudniu 1931 r. powstał mały zakład opiekuńczo-wychowawczy dla 12-ciorga sierót w Kamionce Strumiłowej. Posiada on wprawdzie tylko znaczenie lokalne, jednak ze względu na to, że Kamionka Strumiłowa jest jednem z większych skupień ludności i nędzy żydowskiej we wschodniej połaci kraju, a nowy zakład, oparty o bardzo sprężystą organizację miejscową oraz o fundację dobroczynną, ma dobre możliwości rozwoju, należy nową placówkę gorąco powitać. Wprawdzie w obecnych warunkach tworzyć nową instytucję jest dowodem wielkiej odwagi, ale... odważnym szczęście sprzyja.

Jeżeli już mówimy o przyroście, to musimy także z całą serdecznością powitać jeszcze jedną instytucję, choć należy ona do innego działu naszej pracy, o którym będzie mowa w dalszym ciągu. Mamy na myśli Klub dla dziewcząt pracujących, który powstał jeszcze w r. 1930 i pod serdeczną opieką p. Reginy Kessler i dzięki Jej ofiarnej i niezmordowanej pracy bardzo pomyślnie się rozwija, stanowiąc ostoję i oparcie dla wielu bardzo biednych i opuszczonych dziewcząt. O dalszych dwu bardzo ważnych nabytkach naszej akcji będzie mowa w dalszym ciągu.

Liczba placówek opieki zakładowej wzrosła zatem w okresie sprawozdawczym z 36 na 38, liczba sierót w nich umieszczonych wynosi wedle najnowszego stanu 1272 (581 chłopców i 691 dziewcząt). Opieka zakładowa wykonywaną jest w 23 zakładach opiekuńczo - wychowawczych dla dzieci obojej płci, przeważnie w wieku szkolnym, 7 bursach (4 dla dziewcząt, 3 dla chłopców) oraz 8 półinternatach (7 ochronek dla dzieci przedszkolnych i 1 Klub dla starszych chłopców. Klub dla starszych dziewcząt nie wchodzi tu w rachubę, ponieważ ze względu na swój dotychczasowy zakres pracy nie może być jeszcze zaliczonym do rzędu półinternatów, a stanowi raczej świetlicę).

Praca wychowawcza w zakładach sierót była zawsze przedmiotem szczególnej troski Centralnego Komitetu, który dążył do wprowadzenia racjonalnych metod wychowawczych, idących z prądem czasu i jaknajlepiej przystosowanych do właści-

wości dzieci, środowiska, z którego pochodzą i w którem po opuszczeniu zakładów przyjdzie im żyć i pracować. Nie jest to w dzisiejszych warunkach rzeczą łatwą, gdy się uwzględni, że nowoczesna pedagogja prze naprzód naprawdę w siedmiomilowych butach, nie ograniczając się wcale do rozważań czysto teoretycznych, lecz narzucając szkole i domowi wciąż nowe systemy pracy i że także warunki życia ulegają szybkim zmianom, zmuszając temsamem rodziców i wychowawców do wprowadzenia koniecznych zmian w metodach pracy, której ostatecznym celem jest przecież nic innego, jak tylko przygotowanie dziecka do życia. Kwestja wychowawcza w zakładach sierót wymagała więc nadzwyczajnej czujności, a uwaga Komitetu Centralnego zwróciła się w pierwszym rzędzie w kierunku doboru odpowiednio przygotowanego personalu wychowawczego oraz umożliwienia wychowawcom, by mimo nader ciężkie warunki pracy mogli dążyć naprzód za nowoczesnym prądami naukowymi i zmieniającemi się wymogami życia. Temu celowi służyły m. i. Zjazdy Wychowawców zakładów sierót, zainicjowane przez Komitet Centralny, których ostatni odbył się w czerwcu 1930 r. Postulaty przez Zjazd ten wysunięte, a zmierzające do podniesienia poziomu pracy wychowawczej w naszych instytucjach, starał się Komitet Centralny w miarę możności jak najrychlej wprowadzić w życie. Niebawem też po Zjeździe Komitet powołał do życia instruktorat pedagogiczny, powierzając prowadzenie tych agend doświadczonemu pedagogowi i z pracą wychowawczą w zakładach znakomicie obeznanemu p. Lazarowi Schächnerowi. Instruktor pedagogiczny w pierwszym roku swego urzędowania zwiedził wszystkie bez wyjątku zakłady nasze, lustrując pracę w nich wszechstronnie ze szczególnem jednak uwzględnieniem pracy wychowawczej. Na miejscu odbywał też z wychowawcami konferencje, na których omawiano szczegółowo braki dostrzeżona tak w prowadzeniu zakładu jak i w metodach i wynikach pracy wychowawczej. We Lwowie instruktor pedagogiczny odbył z wychowawcami wszystkich zakładów i ochronek szereg pogadanek na temat aktualnych problemów wychowawczych w zastosowaniu do życia zakładowego. Szereg ankiet orjentacyjnych i sprawozdawczych, opracowanych przez instruktora, pozwolił nam zyskać dokładny pogląd na pracę wychowawczą we wszystkich zakładach i czyto wprost w drodze korespondencji wytykać konkretne braki, czy też na łamach „Przeglądu Społecznego“ omawiać w sposób ogólny kwestje, które się nam nasunęły przy studjowaniu materjału sprawozdawczego. Na podstawie dokładnych dat statystycznych za rok szkolny 1930/31 możemy stwierdzić, że 89,20% dzieci znajdujących się w opiece zakładowej

ukończyło rok nauki z dobrym postępem, a tylko 10,80% nie uzyskało promocji do następnej klasy. Jako przyczynę niedostatecznego postępu w nauce podano w 8 wypadkach chorobę, w 25 niedostateczny rozwój umysłowy, w 11 wypadkach lenistwo. Przygotowanie dzieci do lekcyj w szkole nie wyczerpuje oczywista programu wychowawczego zakładów, który głosi wszechstronny rozwój umysłowo - moralny i fizyczny dziecka, które ma stać się pożytecznym członkiem narodu i obywatelem państwa, zdolnym do społecznego współżycia i współpracy oraz pomnożenia kulturalnych wartości narodowych i ogólno - ludzkich. System wychowawczy polega w zasadzie na budzeniu zainteresowań i organizowaniu pracy samodzielnej, co ma doprowadzić młodzież do samowychowania i samokształcenia. Do tego celu służy zorganizowane czytelnictwo, pogadanki, wycieczki, śpiew chóralny, uroczystości narodowe i państwowe i przedstawienia sceniczne. Własne bibljoteki z ogólną liczbą tomów 2.408 ma 21 zakładów. Dla innych zorganizował Komitet Centralny bibljotekę ruchomą, która stale krąży po zakładach, zatrzymując się w każdym z nich po miesiącu. We wszystkich zakładach przeprowadzono w roku szkolnym 1930/31 ogółem 1.748 pogadanek. Pierwsze miejsce co do liczby zajmują pogadanki z dziedziny przyrody, techniki i higjeny, których było 256, następnie idą tematy obyczajowe (255 pogadanek), religijne (233), historyczne i krajoznawcze, nauki społeczne i obywatelskie. Wycieczek krajoznawczych urządziły w tym roku nasze instytucje ogółem 433.

Dalsze omawianie pracy wychowawczej wyszłoby poza ramy ogólnego sprawozdania, gdyż wymaga specjalnego, obszernego referatu. Musimy tylko nadmienić, że i wychowanie fizyczne nie jest w naszych zakładach zaniedbywane i że prawie we wszystkich uprawia się gimnastykę i sporty.

A teraz przejdźmy do opieki pozazakładowej, tego niezmiernie ważnego działu pracy, który jednak u nas nie mógł się niestety obronić przeciw przygłuszeniu go przez wybujałą akcję opieki zakładowej. Minął już chyba czas teoretycznych rozważań i dyskusyj na temat, co jest lepsze: opieka zakładowa, czy prywatna. Wiemy dziś wszyscy, że opieka nad dzieckiem, jeśli chce być racjonalną i zupełną, musi oprzeć się na obu systemach pracy. Wiemy także, że opieka pozazakładowa ze względu na nieograniczoną wprost elastyczność swych granic, możność daleko idącego zróżniczkowania metod pracy i stosowania najdalej idącej indywidualizacji powinna być zasadniczą formą opieki nad dzieckiem, którą sieć zakładów wychowawczych ma tylko dopełniać. Taki też stan rzeczy istnieje w krajach, które posiadają wzorową organizację opieki nad dzieckiem, jak np. Austrja

i Niemcy. Kraje te jednak doszły do tego stanu poprzez długi okres prób i wieloletnie doświadczenia. U nas widocznie nie nadszedł jeszcze czas. Jeśli propaganda nasza w tym kierunku nie dała jeszcze odpowiednich rezultatów, to jednak nie ulega wątpliwości, że wielka liczba czynnych na tem polu komitetów, a w pierwszym rzędzie lwowskie Towarzystwo dla opieki nad żyd. sierotami, które akcję opieki pozazakładowej zorganizowało pod każdym względem wzorowo i w sposób odpowiadający nowoczesnym wymogom, przykładem swej owocnej działalności zdobędą dla swej akcji uznanie i wdzięczność społeczeństwa i dopomogą idei nowoczesnej opieki nad dzieckiem do walnego zwycięstwa. Nad wychowaniem i kształceniem dzieci w opiece pozazakładowej czuwają Komitety przy pomocy odpowiednich sił pedagogicznych.

Z kwestją wychowania łączy się ściśle sprawa kształcenia ogólnego i zawodowego. Jeśli idzie o kształcenie ogólne, to na liczbę dzieci 2.703 znajdujących się ogółem pod opieką naszej organizacji było w ubiegłym roku szkolnym 1.396 dzieci w wieku szkolnym, a z tych tylko 34 nie uczęszczało do szkół, a mianowicie 22 z powodu długotrwałych chorób, a 12 z powodu ułomności fizycznej i defektów umysłowych. Postępy tych dzieci w nauce omówiliśmy wyżej. W wieku przedszkolnym mieliśmy dzieci 472, z których 278 uczęszczało do przedszkoli, kształcąc się zgodnie z programem wychowawczym, dla tego wieku przewidzianym.

Liczba sierót w wieku poszkolnym wynosi wedle ostatniego stanu 835. Z nich 738, a więc okrągło 88% uczy się praktycznych zawodów bądźto w szkołach zawodowych (182 dzieci) bądź też u prywatnych majstrów (556 dzieci). Z pozostałych 12% czyli 97 dzieci 82 uczęszcza do szkół średnich ogólno-kształcących, seminarjów nauczycielskich i ochroniarskich oraz szkół handlowych. Siedmioro dzieci nie pracowało w skutek trwałych chorób, a 8-ro nie mogło znaleźć warsztatu pracy wskutek panująceg bezrobocia. Kwestja sierót kształcących się zawodowo jest jedną z tych, która zmusza komitety nasze do zajmowania się problemami bądźto natury ogólnej, jak bezrobocie, bądź też natury specjalnej, jak stosunek majstrów do terminatorów, szkolnictwo uzupełniające i wreszcie ustawowa ochrona pracy terminatorów, któreto problemy wymagają czynności wychodzących poza zakres działalności naszych instytucyj. W tem miejscu chcemy dotknąć jednej tylko z tych bolączek, a mianowicie niedostatecznej frekwencji terminatorów w szkołach przemysłowych uzupełniających. Z pośród sierót, terminujących u prywatnych majstrów tylko około 30% czyni zadość obowiązkowi uczęszczania

do szkół dokształcających. Reszta nie pobiera przepisanej nauki bądźto z powodu opornego stanowiska majstrów bądź też z powodu braku szkół. Na niebezpieczeństwo, kryjące się w tym fakcie dla większości naszej młodzieży Komitet Centralny niejednokrotnie zwracał komitetom uwagę, ofjarując im pomoc w urządzeniu kursów dokształcających tam, gdzie szkół niema i starając się przez organizacje rzemieślnicze wywrzeć w tym kierunku nacisk na ogół majstrów, by w interesie rozwoju rzemiosła starali się o odpowiednie wykształcenie narybku — jednak wszystko bez większych rezultatów. Jeśli się musi często używać najrozmaitszych wpływów, by wreszcie skłonić majstra do przyjęcia terminatora, to trudno potem z tym samym majstrem toczyć walki, zwłaszcza, jeżeli on sam jest bezrobotny lub prawie bezrobotny i przyjęcie w tych warunkach terminatora było z jego strony rzeczywiście ofjarą.

Na podstawie szczegółowych sprawozdań statystycznych wszystkich komitetów, składanych we formie raportów miesięcznych możemy dokładnie śledzić postępy w dziedzinie kształcenia zawodowego. Z początkiem okresu sprawozdawczego liczyliśmy wyzwolonych czeladników w najrozmaitszych zawodach 1.193 (619 chłopców i 574 dziewcząt), zaś wedle ostatniego stanu mamy ich 1518 (787 chłopców i 731 dziewcząt). W okresie sprawozdawczym ukończyło zatem naukę zawodową 325 sierót (168 chłopców i 157 dziewcząt). Ukończenie nauki zawodowej pociągało za sobą dotychczas zwyczajnie wypisanie z zakładu względnie ustanie opieki pozazakładowej. Mimoto jednak instytucje nasze utrzymywały zawsze żywy kontakt ze swymi byłymi wychowankami, interesując się nadal ich losem i służąc im radą, a w razie potrzeby także pomocą materjalną. W ostatnich czasach potrzeba ta zachodzi niestety bardzo często, bo wychowanek teoretycznie wyzwolony i wypisany z zakładu, nie mogąc znaleść nigdzie zajęcia ni zarobku faktycznie skazany jest na dalszą pomoc ze strony naszych instytucyj, bo innych opiekunów przecież niema.

Przy okazji rozpoczęcia wielkiej ogólno-państwowej akcji pomocy bezrobotnym staraliśmy się zwrócić uwagę miarodajnych czynników na tragizm bezrobotnej naszej młodzieży, bezrobotnej nie dlatego, ponieważ wskutek kryzysu utraciła pracę, ale dlatego, bo jej znaleźć nie może mimo jak najlepszego do niej przygotowania. Pozostawić tę część młodzieży, która właściwie do nas już nie należy, losowi, znaczyłoby zaprzepaścić cały dotychczasowy trud, bo młodzież ta, znalazłszy się opuszczona, zrozpaczona i głodna na ulicy napewno pójdzie za jej podszeptem tą drogą, od której kosztem długoletniego trudu i ofjar staraliśmy

się utrzymać ją zdala. Żądaliśmy specjalnego zainteresowania się tym problemem niezależnie od tego, że instytucje nasze i tak uginające się pod ciężarem deficytów na dłuższą metę nie zniosą tego dodatkowego obciążenia.

Z kolei wypada nam omówić pewne prace natury ogólnej, prowadzone przez Komitet Centralny niezależnie od codziennej, ciężkiej i żmudnej pracy dokonywanej przez zarządy zakadów i komitety opieki pozazakładowej.

W pierwszym rzędzie akcja, która znakomicie uzupełnia opiekę nad zdrowiem dzieci, a mianowicie k o l o n j e w a k a c y j n e. Akcja ta wykazuje stały rozwój przy wzrastającej popularności wśród całego społeczeństwa tak, iż możemy mieć nadzieję, iż kiedyś zdołamy doprowadzić do tego, że wszyscy nasi pupile będą mogli korzystać jeśli nie z parotygodniowego pobytu na kolonji leczniczej lub wypoczynkowej, to przynajmniej z półkolonji. Te ostatnie bowiem okazały się bardzo pożytecznemi i wskazanemi ze względu na znakomite wyniki, jakie na nich osiągano znacznie mniejszym kosztem i trudem aniżeli na kolonjach wypoczynkowych. Szczególnie wielkie miasta będą musiały w przyszłości znacznie większą zwracać uwagę na urządzanie półkolonji, aniżeli dotychczas.

Dla zademonstrowania rozwoju akcji kolonji wakacyjnych podamy niektóre cyfry. I tak mieliśmy w roku 1929: 1 kolonję leczniczą i 5 wypoczynkowych, w których w 11 sezonach uczestniczyło ogółem 561 dzieci. Koszt kolonji w roku 1929 wyniósł 32.165.89 zł. Znaczny postęp notujemy w roku 1930, w którym obok jednej kolonji leczniczej i 6 wypoczynkowych mieliśmy także 4 półkolonje. Liczba sezonów wynosiła tym razym 18, a liczba uczestniczących dzieci wzrosła do 951. Koszt kolonji wzrósł w o wiele miejszym stosunku, aniżeli liczba dzieci i wynosił 45.281.92 zł. W roku 1931 pod wpływem kryzysu organizacja kolonji musiała być przeprowadzoną pod hasłem: jak najwięcej dzieci przy jak najmniejszych wydatkach. W tym roku mieliśmy tylko 5 kolonji wypoczynkowych i 4 półkolonje. Liczba uczestników wzrosła do 972, natomiast wydatki wyniosły znacznie mniej niż w r. 1930 bo tylko 37.376.85 zł. Mimoto osiągnięto na zeszłorocznych kolonjach takie same wyniki zdrowotne, jak w latach ubiegłych, gdyż kosztem dzieci nie robiono oszczędności. Znacznie niższe czynsze za pomieszczenia i wydatki personalne oraz zaniechanie urządzenia kolonji leczniczej, która okazała się niepotrzebną, obniżyły ogólny budżet kolonji do podanej powyżej kwoty.

Należy się spodziewać, że w nadchodzącym sezonie akcja kolonji letnich poczyni wielki krok naprzód. Dzięki bowiem po-

mocy „Hilfsverein der Deutschen Juden“ Centralny Komitet wespół z Okręgową Żydowską Radą Sierocą w Stanisławowie nabył w Pasiecznej koło Nadwórny dwupiątrowy budynek, który obecnie przebudowuje się gruntownie i adaptuje na cele stałej kolonji letniej. Budynek ten idealnie położony w nadzwyczaj zdrowej okolicy górskiej (dolina Bystrzycy) będzie zaopatrzony w nowoczesne urządzenia, jak światło elektryczne, wodociągi i urządzenia sanitarne, posiada tak wewnątrz jak i w otoczeniu tyle przestrzeni, że potrafi przez miesiące letnie dać doskonały wypoczynek dla 350—400 dzieci. Przy przebudowie uwzględnia się też ewentualną możność urządzenia w tym budynku kolonji także w porze zimowej. Jeśli nam brak funduszów nie stanie na przeszkodzie w wykończeniu i odpowiedniem urządzeniu tego gmachu, to będziemy mogli sobie powiedzieć, żeśmy w dziedzinie kolonji letnich dokonali naprawdę wielkiego i pięknego dzieła.

W walce o zdrowie naszych dzieci oddaje nam też nadzwyczajne usługi sanatorjum w Dębinie, które dzięki energicznej pracy Zarządu z ofjarną i niestrudzoną p. Mecenasową Marją Sokalową na czele z roku na rok coraz pomyślniej się rozwija i cieszy się pełnem uznaniem Władz oraz nadzwyczajną popularnością w społeczeństwie.

Niejednokrotnie pisało się i mówiło na zjazdach i konferencjach o tem, że ścisłe trzymanie się granic, zakreślonych statutem staje się dla wszystkich jednostek naszej organizacji zadaniem coraz trudniejszem, coraz niewdzięczniejszem. Nie można uzależniać udzielenia pomocy dziecku, które jej potrzebuje, od tego czy ono jest rzeczywiście sierotą, skoro ono niejednokrotnie żyje w warunkach jeszcze gorszych aniżeli sierota, czyto pod względem materjalnym, czy też moralnym. Nędza dzieci, zaniedbanie ich i opuszczenie przybrało w ulicy żydowskiej zastraszające rozmiary i powiększa się jeszcze w miarę wzrostu bezrobocia względnie bezzarobkowości i nędzy szerokich mas ludności żydowskiej. Mamy więc odmawiać pomocy dzieciom, które się zgłaszają w towarzystwie matek nędzarek, zrozpaczonych ojców lub litościwych sąsiadów, lub które zgłaszają opiekunowie społeczni — dlatego tylko, że one nie są rzeczywistemi sierotami? Możebyśmy to uczynili, gdybyśmy wiedzieli, że jest inna organizacja społeczna, która faktycznie zaopiekuje się tem dzieckiem — niesierotą i da mu potrzebną pomoc. Tej organizacji jednak niema i życie codzienne zmusza nas do ciągłego przekraczania ram statutowych.

Częściowo zaradziliśmy temu stanowi przez stworzenie nowych form opieki. Problemy, na które w pracy naszej napotykaliśmy na każdym kroku u młodzieży w wieku pokwitania, wstrząsające tragedje, które nieraz wynikają z niezrozumienia psy-

chiki takiego młodego człowieka przez otoczenie, bezradność u samego progu życia i niemożność znalezienia autorytatywnego drogowskazu, naprowadziły nas na konieczność zorganizowania poradnictwa dla młodzieży, opartego na wzorach, zaczerpniętych z zagranicy, gdzie takie instytucje od wielu lat już istnieją i nader skuteczną rozwijają działalność. Mimo, iż u nas ta forma opieki dotychczas szerszemu ogółowi nie była znaną, nasza Poradnia dla młodzieży w pierwszych zaraz miesiącach swego istnienia miała bardzo znaczny napływ klijentów, którzy z całem zaufaniem zwracali się do niej o radę i pomoc w najrozmaitszych, często nawet bardzo drażliwych kwestjach życiowych. Poradnia, pozostająca pod doświadczonem kierownictwem znanej działaczki na polu opieki nad dzieckiem, p. Elli Stoffowej, w 75% wypadków zdołała znaleść rozwiązanie dla przedstawionych jej problemów, co znacznie wzmogło jej popularność wśród młodzieży. Przy Poradni tej wytworzył się specjalny dział poradnictwa wychowawczo-leczniczego pod kierunkiem p. Dr. Heleny Katz, który ze znakomitym skutkiem wypełnia głęboko odczuwany u nas brak Poradni pedagogiczno-lekarskiej. Niestety nie zdołaliśmy dotychczas tej części prac poradni dać konkretnej podstawy rozwoju przez stworzenie instytucji, w której leczone dzieci mogłyby na czas pewien przynajmniej być umieszczone dla izolacji od źle wpływającego na nie otoczenia. W r. 1931 Poradnia dla młodzieży udzieliła 519 porad w najrozmaitszych sprawach i przeprowadziła 515 wywiadów. Bardzo poważna część klijentów chciała za pośrednictwem Poradni otrzymać jakieś zajęcie i choć nie należy to do zakresu działania Poradni, to jednak licząc się ze specjalnie ciężkiemi warunkami, wśród jakich żyje młodzież żydowska, Poradnia starała się i w tych wypadkach pomóc. Udało jej się to ze skutkiem w 26 wypadkach, co w dzisiejszych warunkach można uważać za wcale poważny sukces. Pozatem było porad pedagogiczno-leczniczych 139, pomocy lekarskiej udzielono w 19 wypadkach, materjalnej w 33 wypadkach, porad zawodowych udzielono w 13 wypadkach niekwalifikujących się do Poradni zawodowej, w 28 wypadkach interwenjowano w sprawach klijentów u władz i instytucyj, zaś interwencyj w konfliktach rodzinnych było 19. Różnych spraw było 32. Jak na okres początkowy działalność Poradni jest zatem wcale obfitą i wszechstronną i można się spodziewać, że zakres jej działalności znacznie się rozszerzy, gdy młodzież nasza oswoi się z tą formą pracy społecznej i nabierze do Poradni pełnego zaufania, które jest zasadniczym warunkiem jej pracy i rozwoju.

Poradnia dla młodzieży jest jedną formą, znamionującą sto-

pniowe przejście naszej organizacji od wyłącznej opieki nad sierotą do pracy społecznej w dziedzinie opieki nad dzieckiem wogóle, a w szczególności nad dzieckiem opuszczonem i zaniedbanem.

Drugą tego rodzaju instytucją jest Poradnia zawodowa, która po dość długim okresie prac przygotowawczych rozpoczęła swą pracę z dniem 1. grudnia 1930 r. Potrzebę poradnictwa zawodowego odczuwaliśmy w naszej pracy już oddawna. Zdawaliśmy sobie bowiem zawsze sprawę z ogromnej odpowiedzialności za wybór zawodu dla młodego człowieka bez wszechstronnego uwzględnienia wszelkich momentów psychofizycznych, które u danego osobnika rozstrzygają o najlepszej jego zdatności do tego, lub innego zawodu. Odpowiedzialność tę odczuwaliśmy tem dotkliwiej, ileże w praktyce niejednokrotnie mieliśmy sposobność obserwwać u młodych ludzi skutki nieodpowiedniego doboru zawodu, wyrażające się dość często w formie ciężkich niedomagań fizycznych oraz cierpień psychicznych i mogące w konsekwencji wypaczyć życie danego osobnika. Jedną z najważniejszych czynności przygotowawczych Poradni zawodowej było przeprowadzenie ankiety wśród młodzieży ostatniego rocznika szkół powszechnych m. Lwowa, która dała nam poważny materjał informacyjny, odnośnie ambicyj, upodobań i dążeń naszej młodzieży w związku z jej przyszłem życiem zawodowem. Wobec tego, że ankieta ta objęła 1.000 młodzieży różnych wyznań pozwoliła ona nam także zorjentować się, czy i jakie specjalne upodobania i dążności w tej mierze ma młodzież żydowska. Pozatem Poradnia wydała odezwę do dzieci i rodziców, zawierającą pouczenie o konieczności zasięgnięcia porady przed wyborem zawodu. Odezwę tę rozdano za pośrednictwem szkół wszystkich ich absolwentom. Poradnia nawiązała też kontakt z rzemieślniczemi, przemysłowemi i kupieckiemi organizacjami zawodowemi, uświadamiając w ten sposób szerszy ogół o znaczeniu poradnictwa zawodowego i zachęcając wszystkich zainteresowanych do korzystania z niego. W ciągu pierwszego roku swego istnienia Poradnia zawodowa miała 453 odwiedzin młodzieży. Badań psychotechnicznych przeprowadzono 87, lekarskich 91. Odwiedzin rodziców, krewnych i opiekunów młodzieży było 74. Poradnia nasza stanęła odrazu na stanowisku, że nie wystarczy młodemu człowiekowi doradzić odpowiedni zawód, lecz, że trzeba też w miarę możności wystarać się dla niego o miejsce do nauki. W tym celu zorganizowała ona też pośrednictwo miejsc nauki dla terminatorów, które jednak ze względu na kryzys i ogólny brak pracy nie mogło się należycie rozwinąć. Mimoto to na 111 zbadanych klijentów Poradnia zdołała 42 umieścić w odpowiednich warsztatach, gdzie dotąd pra-

cują pozostając nadal w ścisłym kontakcie z Poradnią, która w ten sposób chce zyskać materjał dla kontroli trafności swych orzeczeń.

Możnaby zarzucić, że Poradnia zawodowa nie spełniła całkowicie pokładanych w niej nadziei, że działalność jej nie przybrała tych rozmiarów, jakieby odpowiadały naszym oczekiwaniom. Trzeba jednak uwzględnić szereg przyczyn, które na to wpłynęły, a które mają swe źródło w ogólnej konjunkturze gospodarczo - społecznej.

Ogólne bezrobocie nie pozwoliło tej na naszym gruncie dotąd nieznanej instytucji rozwinąć się należycie i zyskać odrazu wśród młodzieży i rodziców tę popularność, na jaką swą fachową i sumienną pracą zasługuje. Rzemiosło i przemysł nie mają zapotrzebowania na nowe siły, więc oczywista poradnictwo nie może prosperować. Nie znaczy to jednak, iżby stało się ono rzeczą zbędną. Przeciwnie. Bezrobocie w pewnych grupach zawodów musi naprowadzić szeregi pracowników, zwłaszcza młodych, na myśl o konieczności zmiany zawodu, przekształcenia się, a wówczas poradnictwo wejdzie z powrotem w swe prawa. Pozatem ma ono jeszcze jedno bardzo ważne posłannictwo, a mianowicie popularyzację zawodów dotąd młodzieży naszej nieznanych. Statystyka wykazała bowiem, że młodzież nasza ma tylko bardzo ograniczoną wiadomość o istniejących zawodach. I tak młodzież męska na 220 istniejących zawodów męskich posiada wiadomość tylko o 33 zawodach, zaś żeńska na 116 zawodów zna tylko 11. Jest więc tu jeszcze olbrzymie pole pracy, bo właśnie coraz dotkliwsze bezrobocie zmusza naszą młodzież do ponownego przewarstwowienia się w obrębie pracy zawodowej, t. zn. do opuszczenia zawodów przeludnionych i zwrócenia się do takich, w których jeszcze istnieje możność znalezienia pracy i zarobku. Wszelki pesymizm w odniesieniu do poradnictwa zawodowego byłby zatem stanowczo przedwczesnym i nieuzasadnionym.

Na szerszej platformie opieki nad młodzieżą wogóle stanął też w wyniku naturalnej ewolucji nasz Klub starszych chłopców, który stanowi dziś bardzo ważny czynnik w życiu naszej zawodowo pracującej młodzieży, będąc dla niej nie tylko poważną podporą w walce o utrzymanie nagiego życia, lecz także ogniskiem kulturalnem, grupującem tę młodzież w wolnych od pracy godzinach i wywierającem zbawienny wpływ na jej rozwój umysłowy i moralny.

Klub dla dziewcząt, który powstał znacznie później — odrazu stanął na tej szerszej platformie i jest na najlepszej drodze do stania się takiem samem ogniskiem dla pracującej młodzieży żeńskiej.

W walce o lepsze jutro dla młodzieży naszej okazał się znakomitym orężem „Przegląd Społeczny". Miesięcznik ten, którego wydawnictwo rozpoczął Komitet Centralny w listopadzie 1927 r. wychodzi od tego czasu punktualnie każdego miesiąca, jako organ Związku Towarzystw Opieki nad żyd. sierotami. Dotąd wydaliśmy 54 numery, każdy o objętości 2 i pół arkusza druku. „Przegląd Społeczny" stał się trybuną dla licznego i poważnego grona osób, które interesują się pracą społeczną i w tych sprawach a szczególnie w kwestji nowoczesnej opieki nad dzieckiem mają coś ogółowi do powiedzenia. Sprawy organizacyjne i rozważania naukowe, aktualja pracy społecznej jak i teoretyczne roztrząsania systemów i metod pracy miały na łamach „Przeglądu Społecznego" zawsze zapewnioną gościnę. W ten sposób miesięcznik nasz stał się dla żyd. instytucyj opiekuńczych i bardzo licznych rzesz ich pracowników w całej Polsce drogowskazem wśród labiryntu coraz to nowych idei i pomysłów, zachęca, gdzie należy zachęcać i przestrzega, gdzie potrzebną jest przestroga. Rejestruje każdy wysiłek, sumuje i ocenia wyniki pracy, aby pracownikom dać przykład, a postronnych informować o znaczeniu i przebiegu naszej akcji. Obok tych zadań ma jednak „Przegląd Społeczny" jeszcze jedno i to niezmiernej wagi. Na jego łamach rozpoczęliśmy coram publico walkę o realizację ustawy o opiece społecznej wobec naszego dziecka i prowadzimy ją od tego czasu nieubłaganie i bez przerwy, broniąc wszystkich naszych pozycyj i alarmując opinję publiczną, ilekroć zagraża im niebezpieczeństwo. Czy ze skutkiem? Odpowiedź na to pytanie zawierają fakta i cyfry, naprowadzone w sprawozdaniu.

III.

Zewnętrzne warunki naszej pracy w okresie sprawozdawczym naszkicowaliśmy już pokrótce we wstępnym rozdziale niniejszego sprawozdania. Rzut oka za zamieszczone poniżej zestawienia przychodów i rozchodów całej akcji za ostatnie 3 lata okaże, że warunki te z roku na rok się pogarszały, mimo, iż pewne wpływy, zależne częściowo od intenzywności pracy centrali i poszczególnych komitetów, nawet przejściowo się zwiększyły, coprawda, aby potem spaść nawet poniżej poprzedniej formy. W latach poprzednich subwencje Związku stanowiły główną pozycję przychodową w naszej akcji i budżet jej wzrastał lub zmniejszał się w miarę wzrostu lub zmniejszania się tej subwencji. Począwszy od roku 1929 stosunek ten uległ jednak zmianie na niekorzyść akcji. Jeszcze w r. 1928 przy subwencji Związku w kwocie 326.437 zł. budżet akcji wynosił 1,463.827.— zł. Już w następnym roku budżet akcji wynosił tylko 1,131.355.— zł. a więc o 332.472 zł. mniej

podczas gdy subwencja Związku spadła do kwoty 137.898. — zł., a więc zmniejszyła się tylko o 188.539.— zł. W r. 1931 przy niezmniejszonej a raczej cokolwiek nawet zwiększonej subwencji Związku (141.170) budżet akcji zmniejszył się o okrągło 200.000.— zł., do kwoty 932.936.— zł. i to przy zwiększonej liczbie instytucyj i prawie niezmniejszonej liczbie dzieci.

Zestawienie przychodów i wydatków za ostatnie 3 lata.

Przychody

Źródło przychodu	1929/30		1930/31		1931/32	
	Zł.	gr.	Zł.	gr.	Zł.	gr.
Związek Tow. Op. Warszawa .	137.898	76	170.646	43	141.170	18
Składki członków	158.217	39	143.625	55	135.033	92
Subwencje Rządowe	25.047	90	41.037	73	30.027	80
„ Komunalne . . .	168.273	23	176.586	03	145.316	35
„ Żyd. Gmin Wyzn. .	66.185	52	58.801	—	45.549	98
Opłaty za dzieci	94.690	07	107.341	75	114.514	64
Ofjary i imprezy	183.660	13	159.569	79	157.474	37
Zasiłki od ziomków	95.214	31	85.910	42	48.963	60
Różne wpływy	202.168	49	209.832	68	114.885	80
Razem	1131,355	80	1153.351	38	932.936	64

Wydatki

Rodzaj wydatku	1929/30		1930/31		1931/32	
	Zł.	gr.	Zł.	gr.	Zł.	gr.
Żywienie	484.664	22	409.362	60	365.821	82
Nauka ogólna	32.938	20	27.726	98	24.441	06
Nauka fachowa	25.766	84	16.136	18	23.408	74
Pomoc medyczna	20.527	41	24.457	90	24.540	07
Odzież	68.728	80	57.184	36	40.640	73
Kolonje letnie	14.211	49	25.439	05	49.545[1]	22
Remonty i inwestycje	44.734	28	87.410	68	51.074	40
Inwentarz	—	—	15.171	70	11.704	41
Administracja [2])	305.279	22	301.859	39	274.924	01
Różne wydatki	178.154	86	158.835	35	96.226	91
Razem	1175.005	32	1123.584	19	962.327	37

[1]) Suma wydatków na kolonje jest w zestawieniu większa, niż suma podana w tekście sprawozdania, ponieważ zawiera już zaliczki na koszta budowy kolonji w Pasiecznej.

[2]) Pozycja ta obejmuje personalne i rzeczowe wydatki administracyjne wszystkich zakładów oraz wydatki organizacyjne wszystkich Komitetów łącznie.

Sytuacja nie byłaby beznadziejną, gdybyśmy sobie mogli powiedzieć, że tak znaczne obniżenie przychodów nastąpiło z winy naszej organizacji, że więc popełniliśmy błąd lub dopuściliśmy się zaniedbania, które będziemy mogli w najbliższej przyszłości naprawić. Tak jednak niestety nie jest. Zestawienia wykazują, że wszystkie pozycje przychodowe, których wysokość zależną jest od inicjatywy i energji pracowników, jak np. składki członków, opłaty, wpływy z ofjar i imprez mimo kryzysu gospodarczego prawie wcale się nie zmniejszyły, a skurczyły się tylko dochody ze źródeł, na których wydajność organizacja nasza niema bezpośredniego wpływu, jak subwencje rządowe, komunalne i gmin wyznaniowych oraz zasiłki od organizacyj ziomkowskich. Doprowadzenie gospodarki finansowej naszych instytucyj do równowagi, zmniejszenie coraz dotkliwszych deficytów, aby utrzymać conajmniej dotychczasowy stan posiadania i zapobiec grożącym likwidacjom, wymagałoby znacznego zwiększenia dochodów ze źródeł społecznych, o czem w tej chwili trudno jest nawet marzyć. Skoro bowiem — jak stwierdziliśmy — mimo kryzysu ofjarność społeczeństwa na cele naszej akcji nie osłabła, to musimy stanąć na stanowisku, że w eksploatacji tego źródła doszliśmy już do granic ostatecznych, których przekroczenie nie będzie możliwem. Dostosowanie zaś rozpiętości akcji do zmniejszonego budżetu byłoby pójściem po linji najmniejszego oporu i odgraniczeniem się murem chińskim od potrzeb życia, od wzrastającej nędzy mas, byłoby wydaniem bezbronnego dzicka na pastwę głodu i nędzy.

Tą drogą nie możmy pójść, bo dla nas jest ona właśnie linją największego oporu, oporu, który stawia życie!

Z dylematu tego jedynem wyjściem byłoby tylko zwycięskie zakończenie naszej długoletniej walki o sprawiedliwe stosowanie ustawy o opiece społecznej wobec dziecka żydowskiego przez wszystkie związki komunalne.

Kiedyś ta słuszna nasza sprawa odnieść musi zwycięstwo!

Chwilowo jednak kryzys pomieszał nam szyki, ukształtował sytuację na froncie bojowym niekorzystnie dla nas. Cofamy się i aby nie utracić z takim trudem zdobytych pozycyj musimy raz jeszcze sięgnąć do tej wielkiej rezerwy, jaką mimo wszystko powinno dla nas być nasze społeczeństwo.

Musimy naszą sprawę wynieść przed forum całego Narodu. Niechaj szerokie rzesze podzielą między siebie ciężar, który dotąd dźwiga garstka tylko, niechaj przyłączą swój głos do naszego wołania o sprawiedliwość, niech wraz z nami staną do walki o przyszłość dziecka i swoją własną.

Pamiętajcie o sierotach i dzieciach opuszczonych!

Wiadomości ze Związku i z central sierocych.

Ze Związku.

WALNE ZEBRANIE ZWIĄZKU TOW. OP. NAD SIER. ŻYD. W WARSZAWIE.

Dnia 17. kwietnia br. odbyło się w Warszawie Walne Zebranie Związku Towarzystw Opieki nad sierotami żydowskiemi R. P W zebraniu wzięli udział delegaci wszystkich central okręgowych, wchodzących w skład Związku. Zagaił zebranie Prezes Rady Naczelnej Związku b. Sen. Rafał Szereszowski, wspominając przedewszystkiem Zmarłych od czasu ostaniego Walnego Zebrania aktywnych działaczy na polu opieki nad sierotami: błp. Sołowiejczyka, Drową Lewande, p. Rosenblatta, Dra Filipa Schleichera i Dra Joachima Goldfarba. Następnie Przewodniczący odczytuje telegram od przedstawiciela Jointu Dra B. Kahna, w którym tenże życzy powodzenia obradom Zjazdu i wyraża nadzieję, że jak dotąd, tak i nadal będzie mógł prace Związku popierać. P. Sen. Szereszowski przypomina pokrótce o pracach Prezydjum Związku w szczególności o ile idzie o nawiązanie kontaktu z zagranicznemi organizacjami, pozostawiając szczegółowe sprawozdanie z działalności Związku na później, jako osobny punkt porządku dziennego.

Na przewodniczącego zebrania powołano b. Sen. Szereszowskiego, na sekretarza p. Holzmanna.

Wniosek p. Domerackiego na zdjęcie z porządku dziennego sprawy wyboru władz Związku został odrzucony, a porządek dzienny przyjęty wedle propozycji Związku, a mianowicie:

1) Odczytanie protokołu ostatniego Walnego Zjazdu.
2) Sprawozdania Zarządu i Komisji Rewizyjnej.
3) Wytyczne dalszej pracy.
4) Zmiana nazwy Związku oraz ewentualnie także inne zmiany statutu z tego wynikające.
5) Wybory Zarządu i Komisji Rewizyjnej.
6) Wolne wnioski.

Protokół ostatniego Zjazdu odczytany przez p. Neustadta przyjęto bez zmian.

Następnie w zastępstwie p. Goldina, któremu zły stan zdrowia nie pozwala na wygłoszenie referatu, składa sprawozdanie z działalności Związku p. L. Neustadt. Referent stwierdza na wstępie, że w ostatnich latach nastąpiła stabilizacja pracy naszej tak co do jej rozmiarów jak i co do kierunków. Specjalnie tyczy się to zakładów sierót, które w porównaniu z dawniejszym stanem wzmogły się ilościowo oraz stanęły na wyższym poziomie w swej pracy wychowawczej. Niestety zewnętrzny wygląd zakładów, warunki materjalne

oraz stosunki sanitarno-higjeniczne uległy na skutek znacznych trudności finansowych, z jakiemi walczą wszystkie te instytucje, pewnemu pogorszeniu. Akcja opieki pozazakładowej kwitła tak długo, jak długo Związek mógł jej dostarczyć odpowiedniego finansowego poparcia. Później jednak zaczęła upadać, zwłaszcza w małych miejscowościach, tak, że dziś przeszło sto takich małych komitetów nie daje o sobie wogóle żadnego znaku życia. Oznacza to wprawdzie liczebne zmniejszenie się zasięgu tej akcji, nie oznacza jednakowoż jej likwidacji, gdyż tam gdzie ona pozostała, społeczeństwo coraz więcej uznaje jej konieczność i celowość i sama też akcja poczyniła dość znaczne postępy. Na ogół można stwierdzić, że stan akcji jest zadowalający, n. b. o ile chcemy pominąć finansową stronę, która przedstawia się wprost katastrofalnie.

Zestawienia rachunkowe z całej akcji wykazują, że usilne dążenia Związku oraz wszystkich central okręgowych do podwyższenia dochodów ze subwencyj komunalnych uwieńczone były nader dodatnimi wynikami, lecz tylko do roku 1930. Od tego czasu w łączności z ogólnym kryzysem następuje zwrot ku gorszemu, a więc obniżka subwencji, wprost masowy objaw niewypłacania przez samorządy uchwalonych już subwencyj, co nader niekorzystnie odbiło się na całej naszej akcji. Rozpoczynający się rok budżetowy będzie pod tym względem prawdopodobnie jeszcze gorszym aniżeli rok ubiegły, gdyż ze wszystkich okręgów nadchodzą wiadomości o dalszych redukcjach subwencyj i niewypłacaniu zaległości. Także subwencje rządowe, szczególnie o ile idzie o Związek sam, po początkowym wzroście wykazują, zwłaszcza w drugiej połowie roku 1931. wprost gwałtowny spadek. Dochody ze źródeł społecznych, jakkolwiek w r. 1931. również wykazują pewną zniżkę w porównaniu z dwoma poprzedniemi latami, to jednak mimo kryzysu wyższe są w r. 1931. aniżeli były w r. 1926. i 1927. Wynika z tego, że kryzys w samej akcji głównie spowodowany jest zmniejszeniem się subwencyj samorządowych i rządowych i że ofiarność społeczeństwa nie spadła w tej mierze w jakiej można było się obawiać ze względu na panujące przesilenie gospodarcze. Związek sam czynił co mógł, by ułatwić zadanie wszystkim instytucjom. Przedewszystkiem dzięki pomocy Jointu zorganizował dyskont weksli, które wiele komitetów otrzymało od samorządów na rachunek subwencyj. Interwencja Związku w Ministerstwie Opieki Społecznej w sprawie podwyższenia gwałtownie zredukowanej subwencji dla Związku nie przyniosła efektywnych rezultatów, jakkolwiek p. Minister oświadczył, iż pełen jest uznania dla działalności Związku. Związek interwenjował też w Wydziale Samorządowym Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w sprawie uregulowania i podwyższenia świadczeń samorządów na cele naszych instytucyj. Jednak i ta interwencja pozostała w zasadzie bezskuteczną. Usiłowania zmierzające do stworzenia nowych funduszów społecznych przez połączenie 4-ch wielkich centralnych organizacyj społecznych pod hasłem „Odbudowa i Samopomoc", jakkolwiek dały bardzo pomyślne wyniki pod względem propagandy, to jednak efektywne rezultaty były tak małe, że cała ta nowa organizacja musiała ulec likwidacji. Związek sam stara się obecnie o uzyskanie możności zdobycia funduszów na własną rękę i w tym celu

rozważa szereg projektów dotyczących zorganizowania stałych zbiórek tak w kraju jak i zagranicą. Tymczasem zaś przeprowadził Związek tak u siebie jak i we wszystkich centralach okręgowych reorganizację, która ma na celu zaoszczędzenie większej kwoty z wydatków administracyjnych i obrócenie jej na funkcjonalne wydatki akcji.

Związek czuwał też nad usprawnieniem pracy pedagogicznej w zakładach i w tym celu starał się w miarę możności ułatwić poszczególnym wychowawcom uczestnictwo w państwowych kursach kwalifikacyjnych. Temu samemu celowi służył też zorganizowany przy pomocy Jointu 3-tygodniowy kurs dokształcający w Berlinie, w którym wzięło udział 21 wychowawców. Sprawie podniesienia poziomu pracy wychowawczej w zakładach służą także oba miesięczniki Związku „Unzer Kind" i „Przegląd Społeczny".

Zakład wychowawczo-leczniczy w Otwocku, który do niedawna nadmiernie obciążał budżet Związku został w ostatnim czasie zreorganizowany, tak, iż jest nadzieja, iż przy stosunkowo małej subwencji i to będącej w zasadzie tylko opłatą za dzieci przez Związek tam umieszczone, zakład potrafi się samodzielnie utrzymać.

Z kolei Komisja Rewizyjna Związku przedkłada sprawozdanie z odbytej rewizji ksiąg i alegatów, które znalazła w porządku, poczem uchwalono wysłuchać jeszcze referatu pod 4) o wytycznych pracy na przyszłość, a dopiero potem przeprowadzić dyskusję łącznie nad obu referatami.

Referat o wytycznych pracy na przyszłość wygłasza również p. L. Neustadt. Nawiązując do uwag, wypowiedzianych w czasie referatu sprawozdawczego, wskazuje referent na fakt, iż komitety od pewnego czasu zbyt mało poświęcają uwagi opiece pozazakładowej, która — podobnie jak i zagranicą — powinna w opiece nad dzieckiem opuszczonem odgrywać pierwszorzędną rolę. Byłoby tedy wskazanem komitety nieczynne względnie mało czynne zreorganizować i przez przyciągnięcie nowych sił pracę ożywić i podnieść. Domy sierót nie powinny też zapominać o konieczności dalszego dokształcania wychowawców, a przedewszystkiem przy angażowaniu personelu wychowawczego nie liczyć się z koniecznością oszczędzania, lecz angażować tylko pracowników posiadających odpowiednie kwalifikacje.

Ponieważ Związek licząc się w tej mierze z uchwałami powziętemi przez wszystkie prawie Centrale okręgowe zamierza przejść z dotychczasowej wyłącznej opieki nad sierotami do opieki nad dzieckiem wogóle, przeto dla wprowadzenia tych zamierzeń w życie koniecznem będzie nie tylko ożywienie i rozbudowa opieki pozazakładowej, lecz także powołanie do życia pewnych instytucyj, któreby miały służyć całej młodzieży. Są to poradnie dla młodzieży oraz poradnie zawodowe. Obie te formy poradnictwa wprowadziła już u siebie Centrala okręgowa we Lwowie. Szczególnej uwagi wymagać będzie w przyszłości kwestja kształcenia zawodowego sierót. Sprawa ta ze względu na ogólne bezrobocie i grożący upadek szkolnictwa zawodowego postawioną jest przed wielki znak zapytania. Środki dla zaradzenia złemu obmyślimy wspólnie z przedstawicielami szkolnictwa zawodowego. Musimy teraz wytężyć wszystkie siły,

aby nie pozwolić upaść tym instytucjom, które już istnieją i które tyle już dobrego zdziałały. Propaganda i werbowanie nowych członków dla naszych instytucyj będzie zadaniem „Tygodnia sieroty", który z inicjatywy Związku niebawem odbędzie się w całej Polsce. Równolegle jednak z akcją wśród społeczeństwa prowadzić musimy nadal energiczną walkę o subwencje komunalne.

Dyskusja, jaka po tych referatach się rozwinęła i w której wzięli udział wszyscy obecni na Zjeździe delegaci stała na bardzo wysokim poziomie i pozwoliła doskonale zorjentować się co do sytuacji pracy w poszczególnych okręgach. Obracała się ona szczególnie około proponowanych środków wzmocnienia akcji wzgl. zapobieżenia katastrofie oraz projektowanych zmian w statucie Związku.

W rezultacie przyjęto do wiadomości sprawozdanie i udzielono ustępującym władzom absolutorjum, upoważniając nowo wybrać się mającą egzekutywę do przeprowadzenia zmian statutowych, które z rozwojem akcji stały się konieczne.

Wśród uchwalonych rezolucyj, które zajmują się różnymi działami pracy oraz zbliżającym się „Tygodniem sieroty", znajduje się też rezolucja, dotycząca stosunku Związków komunalnych do naszej pracy, którato rezolucja opiewa: Plenarne zebranie Związku Towarzystw Opieki nad żyd. sierotami R. P. stwierdza, że pogłębiający się kryzys gospodarczy i katastrofalne zubożenie szerokich sfer ludności żydowskiej, odbiły się szczególnie ciężko na sytuacji materjalnej wszystkich zakładów opiekuńczo-wychowawczych i innych instytucyj, wchodzących w skład Związku.

Z uwagi na to, że Związek i wszystkie jego instytucje wykonują w zastępstwie powołanych do tego ustawą Związków komunalnych istotną część ich zadań z dziedziny opieki społecznej, protestuje zebranie plenarne przeciw dążnościom Związków komunalnych w kierunku zmniejszania subsydjów dla akcji opiekuńczej nad żyd. sierotami i opuszczonemi dziećmi, któreto dążności są sprzeczne z ustawą i nie liczą się z faktycznem poożeniem ludności żydowskiej, które domaga się rozszerzenia opieki społecznej, zwłaszcza nad dzieckiem.

W skład nowo wybranej Egzekutywy Związku weszli z Warszawy: Pp. R. Szereszowski, Prof. Dr. M. Schorr, Adw. M. Endelman, L. Neustadt, A. Goldin, z Brześcia: A. Lewinson, następnie M. Szalit i D. Gersonowa z Wilna, Ajzenberg z Równego, Dr. W. Wiesenberg ze Lwowa, Dr. J. Landau i Dr. J. Steinberg z Krakowa, Z. Zarecki z Pińska i E. Domeracki z Białegostoku.

Do Rady Naczelnej zostali wybrani Pp.: S. Szereszewski i R. Steinowa z Warszawy, Rabinowiczowa i J. Suchowlański z Białegostoku, Wapner i Kruk z Wilna, Wolk i Lockerman z okręgu wileńskiego, E. Holzman i J. Glezer z Pińska, Ch. Weic i J. Alperson z Równego, Dr. M. Schaff i Dr. J. Kohn ze Lwowa, N. Maschler i Dr. H. Leser z Krakowa.

Z Centrali Lwowskiej.

Dnia 24. kwietnia b. r. odbyło się posiedzenie Rady Naczelnej Centralnego Komitetu Opieki nad żydowskiemi sierotami we Lwowie.

Przewodniczył Prezes Komitetu Centralnego, Dr. Witołd Wiesenberg. Z członków zamiejscowych zjawili się: Dr. Zygmunt Barchasz z Drohobycza, Antonina Hullesowa z Kołomyji, Dr. Joachim Rappaport ze Stryja, N. Wittmann z Żółkwi. Z miejscowych obecni byli: Dr. Cecylja Klaftenowa, Dr. Ada Reichensteinowa, Dr. M. Schaff, Dr. A. Schorr, Dr. O. Pinsker. Protokołował Dr. J. Kohn.

W charakterze gości wzięli udział na zaproszenie Komitetu Centralnego: Naczelnik Wydziału Opieki Społecznej przy Urzędzie Wojewódzkim we Lwowie p. Dr. F. Szkodziński oraz reprezentant J. D. C. p. Dyr. L. Neustadt.

Przewodniczący zagajając posiedzenie wita obecnych w charakterze gości wyrażając imieniem Prezydjum szczególne zadowolenie z obecności na posiedzeniu p. Dra Szkodzińskiego, który zawsze okazuje nadzwyczajne zainteresowanie dla naszej pracy i tym razem nie szczędził też trudu, by przybyć na posiedzenie i wraz z nami omówić najważniejsze zagadnienia dotyczące naszej dalszej pracy. W dalszym ciągu swego przemówienia Przewodniczący poświęca gorące wspomnienie pośmiertne Zmarłym Honorowym Członkom Komitetu Centralnego bł. p. Drowi Emilowi Parnasowi i bł. p. Drowi Filipowi Schleicherowi. Tej części przemówienia Rada Naczelna wysłuchała stojąc.

Na wniosek Przewodniczącego Rada Naczelna uchwaliła następujący porządek dzienny:

1) Sprawozdanie Wydziału Wykonawczego. 2) Referat n. t. „Obecny stan akcji i wytyczne na przyszłość, 3) Sprawa kolonji letnich, 4) Ustalenie terminu Walnego Zjazdu. 5) Wnioski na zmianę statutu. 6) Ewentualja.

Jako pierwszy punt porządku dziennego p. Dr. Kohn odczytał obszerne sprawozdanie z czynności za czas od ostatniego Walnego Zjazdu. Sprawozdanie to, którego tekst nie jest objęty protokołem, pojawi się w druku w „Przeglądzie społecznym" i w ten sposób zostanie doręczone wszystkim uczestnikom Walnego Zjazdu przed terminem tegoż.

W celu przyspieszenia obrad Przewodniczący proponuje wysłuchanie referatu na temat wytycznych dalszej pracy i przeprowadzenie dyskusji łącznie nad obu referatami, co Rada uchwaliła.

P. Dr. M. Schaff w referacie swym na temat obecnego stanu akcji i wytycznych na przyszłość zaznaczył, że zasadnicze wytyczne akcji przeważnie przedstawione już zostały w odczytanem sprawozdaniu, które z natury rzeczy musiało też dać ogólny pogląd na obecny stan akcji i jej potrzeby oraz zadania na przyszłość. Obecny zatem referat poświęcony będzie wyłącznie omówieniu prawnego stosunku naszych instytucyj i komitetów do Związków Komunalnych i Rządowych Władz Nadzorczych, który to stosunek opiera się na zasadniczych przepisach ustawy o opiece społecznej i wreszcie stosunku Gmin Wyznaniowych do naszej akcji. Referent wytyka przedewszystkiem, że odczytane przed chwilą sprawozdanie zbyt mało poświęca uwagi tym właśnie kwestjom prawnym, które, zwłaszcza w obliczu obecnej kata-

strofy gospodarczej, mają zasadnicze znaczenie dla przyszłego rozwoju naszej pracy. Referent zarzuca też, że przy omawianiu subwencyj samorządowych dla naszej akcji sprawozdanie za mało energicznie podkreśla zobowiązania prawne magistratów wobec komitetów naszych, które właściwie spełniają swe zadania opiekuńcze w zastępstwie powołanych do tego ustawą Związków Komunalnych. W dalszym ciągu referatu p. Dr. Schaff omawia szczegółowo sprawę ewentualnych roszczeń naszych komitetów wobec Związków Komunalnych o zwrot kosztów opieki nad sierotami i opuszczonemi dziećmi, wskazując na trudności na jakie napotyka zrealizowanie w praktyce odnośnego przepisu ustąwy przyznającego w zasadzie te roszczenia. W konsekwencji referent proponuje po wyczerpaniu drogi administracyjnej ewentualne wystąpienie z temi roszczeniami przed forum sądownictwa cywilnego, ponieważ roszczenia instytucyj naszych mogą być równie dobrze oparte o odpowiednie przepisy ustawy cywilnej. Przed otwarciem dyskusji zabiera głos Przewodniczący p. Dr. Wiesenberg, oświadczając, iż zarzuty p. Dra Schaffa odnośnie stylizacji sprawozdania uważa za uzasadnione, natomiast nie uważa za celowe, by sprawozdaniu nadać ton pisma polemicznego.

W dyskusji pierwszy zabiera głos p. Dr. Rappaport, który na podstawie cyfr zamknięć rachunkowych zakładu sierót w Stryju wykazuje, jak Samorządy nie licząc się z ewentualnością upadku zakładów sierót redukują im subwencje, choć w ten sposób tylko nieznaczne kwoty zaoszczędzają w swych budżetach. Zwraca też uwagę na fakt, iż od chwili zorganizowania akcji pomocy bezrobotnym Samorządy tej kwestji główną poświęcają uwagę, przesuwając dawniejsze zadania opiekuńcze na dalszy plan lub nawet całkiem o nich zapominając.

P. Dyr. Neustadt demonstruje na podstawie cyfr tak lwowskiej Centrali jak i Związku, że budżety naszych instytucyj w całej Polsce uległy już bardzo daleko idącej kompresji. Mimoto jednak wskutek raptownego zmniejszania się dochodów ze źródeł społecznych sytuacja staje się z dnia na dzień groźniejszą. Główne niebezpieczeństwo widzi w redukcjach zasiłków komunalnych a w pierwszym rzędzie w bardzo smutnym fakcie, iż większość gmin mimo odnośnych uchwał budżetowych, na których podstawie instytucje nasze zbudowały swoje budżety, uchwalonych subwencyj albo wogóle nie wypłaca, zasłaniając się niemożnością wykonania budżetu, albo też wypłaca tylko w drobnej części. Musimy położyć nacisk na to, że akcja nasza, która posiada pierwszorzędne znaczenie dla społeczeństwa i Państwa tylko wtedy może się pomyślnie rozwijać, jeżeli ma zapewnione poparcie społeczeństwa, Samorządów oraz Władz Rządowych.

P. Dr. C. Klaftenowa uważa, że już sam sposób układania budżetów samorządowych w zasadzie krzywdzi instytucje żydowskie. Demonstruje to na przykładzie budżetu miasta Lwowa, który opiekę nad dziećmi chrześcijańskiemi tak w zakładach jak i w opiece pozazakładowej sprawuje we własnym zarządzie, wobec czego może ewentualnie zredukować koszty utrzymnia, jednakowoż dzieci zawsze otrzymają pełne utrzymanie, choć

w nieco skromniejszej formie. Natomiast opiekuńczo - wychowawcze instytucje żydowskie traktowane są na szarym koncu jako dodatek do budżetu, który można dowolnie redukować i który realizuje się — w miarę możności. W dalszym ciągu p. Dr. Klaftenowa wskazuje na niedość rozbudowaną jeszcze organizację opieki nad dzieckiem żydowskiem, której brak jeszcze żłóbków dla niemowląt, zakładów wychowawczych dla dzieci między drugim a szóstym rokiem życia, brak dostatecznej liczby ochronek i wreszczcie zupełny brak burs rzemieślniczych dla młodzieży nie-sierocej. Istniejące bursy nie mają odpowiedniego poparcia ze strony Władz Rządowych. Internat dla dziewcząt przy ul. Piekarskiej mimo długoletnich starań nie otrzymał dotąd subwencji, ponieważ Ministerstwo Przemysłu i Handlu odsyła tę sprawę zawsze do Ministerstwa Wyznań Religijnych zamiast przyznać subwencję z dochodów na ten cel płynących z opłat za świadectwa przemysłowe.

P. Dr. A. Schorr wyraża zadowolenie z obecności na posiedzeniu p. Dra Szkodzińskiego, który niedawno wziął także udział w posiedzeniu Towarzystwa Opieki nad sierotami żydowskiemi, sprawującego we Lwowie opiekę pozazakładową. Mowca żali się też na pokrzywdzenie przez Magistrat Lwowski pozazakładowej opieki nad dzieckiem żydowskiem, której redukuje się znacznie pomoc, podczas gdy równocześnie pozycje na opiekę pozazakładową nad dzieckiem chrześcijańskiem są zwiększone. W dzisiejszych warunkach opieka pozazakładowa musi być bezwzględnie rozszerzoną. W Towarzystwie zalegają stosy podań, których nie można załatwić dla braku funduszów.

P. Dr. Szkodziński dziękuje za życzliwe słowa wypowiedziane pod jego adresem na posiedzeniu. Zapewnia, iż jak dotąd tak i nadal Urząd Wojewódzki będzie popierał pracę Komitetu Centralnego, z którą mowca zapoznał się przy zwiedzaniu rozmaitych instytucyj i którą uważa za racjonalną i należycie zorganizowaną. Redukcje subwencyj komunalnych są wprawdzie bardzo smutnym objawem, nie wynikają jednakowoż z braku zrozumienia, lecz podyktowane są koniecznością kompresji wszystkich budżetów samorządowych. Rząd i Samorządy angażując się bardzo silnie dla akcji pomocy bezrobotnym temsamem przecież przynoszą pewną ulgę innym instytucjom społecznym, gdyż ułatwiają im eksploatację źródeł społecznych. Gdy całe społeczeństwo należycie będzie uświadomione o doniosłości opieki społecznej zwłaszcza nad dzieckiem to wtedy niewątpliwie zmieni się także nastawienie Samorządów do tej kwestji. Kolonje letnie Rząd i w tym roku będzie popierał finansowo jak i w ubiegłych latach i w miarę możności nie zmniejszy dla nich subsydjów mimo kompresyj budżetowych.

Przewodniczący dziękuje p. Drowi Szkodzińskiemu za życzliwe słowa uznania dla naszej pracy i przyrzeczenie jej poparcia zapewniając, że pracownicy nasi nie dadzą się opanować zwątpieniu i mimo nader ciężkich warunków wytrwają na odpowiedzialnym posterunku walki o dobro naszej młodzieży.

Na podstawie referatu p. Dra Kohna Rada Naczelna przyjmuje do za-

twierdzającej wiadomości kupno kolonji w Pasiecznej, dokonane wspólnie z Okręgową Radą sierocą w Stanisławowie i upoważnia Prezydjum do przedsięwzięcia dalszych kroków, zmierzających do jak najrychlejszego uruchomienia tej kolonji.

Rada Naczelna przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału Wykonawczego z tem, że przed wydrukowaniem zostaną w niem dokonane zmiany wynikające z dyskusji na posiedzeniu.

Z koleji Rada Naczelna upoważnia Prezydjum do ustalenia terminu Walnego Zjazdu i przedstawienia temuż Zjazdowi wniosków na zmiany statutu, jakie okażą się potrzebne dla zaznaczenia, iż Komitet Centralny, a z nim cała organizacja nasza rozszerza swoją działalność także i na opiekę nad dziećmi i młodzieżą, potrzebującą opieki chociaż nie osieroconą.

Ze względu na to, iż przy rozszerzeniu akcji i zmianie statutu może zajść teoretyczna kolizja z innemi organizacjami p. Dr. Schorr prosi p. Dr. Szkodzińskiego, by w przyszłości zechciał porozumieć się z naszą organizacją przed ewentualnem zatwierdzeniem statutu innej organizacji o podobnych celach, aby w ten sposób umożliwić wreszcie koordynację pracy i raz na zawsze zapobiec szkodliwemu współzawodnictwu i rozpraszaniu energji społecznej.

Na tem wobec wyczerpania porządku dziennego Przewodniczący zamknął posiedzenie.

Z Centrali Białystockiej.

Zgodnie z zarządzeniem Ministerstwa Pracy otrzymują nasze zakłady od komitetów dla bezrobotnych cukier według normy 30—40 gr. dziennie na dziecko. Ostatnio wyjednaliśmy również w wojewódzkim komitecie dla bezrobotnych subwencję na dożywianie dzieci w naszych półinternatach w wysokości blizko 4 zł. miesięcznie na dziecko. Narazie otrzymaliśmy subwencję za marzec.

Ponieważ znaczna część samorządów nie wypłaciła jeszcze subwencji za rok 1931/32, przeto — celem uniknięcia katastrofy w działalności naszej — zwróciliśmy się o wypłatę tych zasiłków. Przedłożyliśmy również odpowiedni memorjał w tej sprawie p. Wojewodzie.

Delegacja Naczelnego Zarządu, w osobach pp.: Rackiego i Domerackiego, interwenjowała u białystockiego starosty powiatowego, p. inż. Michałowskiego o wypłacenie zasiłków przez sejmik powiatowy białystocki i podwyższenie subwencji na rok 1932/33, która w projekcie budżetowym zredukowaną zostało do połowy. P. starosta przyrzekł obie prośby — według możności — załatwić przychylnie.

W tej samej sprawie interwenjował w sejmiku grodzieńskim, członek Zarządu Naczelnego, p. Abrahamowicz.

Komisja budżetowa Magistratu w Białymstoku uchwaliła przejąć internaty białostockie: („Pomoc sierotom“ i „Żłóbek“) i wstawiła do budżetu odpowiednią kwotę na ten cel.

Uchwała ta wymaga jeszcze zatwierdzenia Rady miejskiej i władzy nadzorczej. Wobec tego projektu — ze względu na to, że Magistrat nie podjął jeszcze żadnych pertraktacyj z naszym oddziałem — zajmujemy stanowisko wyczekujące.

P. Domeracki zwiedził ostatnio Grodno, Wołkowysk, Łomżę i Bielsk, gdzie zlustrował działalność tamtejszych oddziałów i udzielił potrzebnych wskazówek.

Przegląd zagraniczny.

MIĘDZYNARODOWY KONGRES „SZKÓŁ NA WOLNEM POWIETRZU".

W drugim Kongresie „szkół na wolnem powietrzu", odbytym w Brukseli, uczestniczyło około 500 uczestników, reprezentantów 22 narodów. Otwarcia Kongresu, który się odbył w pałacu Akademji, dokonał imieniem Komitetu belgijskiego Minister Oświaty.

Sekcja pedagogiczna, która — bezpośrednio po otwarciu — podjęła swoje prace, wysunęła następujące postulaty: poparcie państwowe dla każdej inicjatywy w dziedzinie szkolnictwa na wolnem powietrzu, zakładanie takich szkół na peryferjach miast, uproszczenie programu naukowego dla szkół normalnych i przeznaczenie uzyskanego czasu na gry i wycieczki, urządzanie ogrodów szkolnych i placów zabawowych w gęsto zaludnionych dzielnicach miast, wyszkolenie specjalnych wychowawców dla „szkół na wolnem powietrzu" w szkołach wzorowych tego typu we wszystkich krajach, oraz międzynarodowa wymiana wychowawców tego rodzaju szkół.

Sekcja medyczna Kongresu wysunęła potrzebę założenia szkół na wolnem powietrzu i lecznic dla dzieci słabych pozostających pod opieką i obserwacją lekarzy (z wyjątkiem dzieci tuberkulicznych, chorych na serce, anormalnych i moralnie zaniedbanych). Sekcja podkreśliła też konieczność ścisłej współpracy pedagogów, lekarzy i wszystkich sił pomocniczych takich szkół.

W uzupełnieniu teoretycznych rozpraw Kongresu zwiedzono belgijskie szkoły na wolnem powietrzu, które — bez względu na kierunek — okazały się jako wzorowe.

REPREZENTACJA
GRAMOFONÓW
I PŁYT
„ODEON"
B-CIA GERCWOLF
WARSZAWA
UL. NALEWKI 21
TEL. 11-53-57 i 11-28-61

SKŁAD FIRANEK
RACHMIL MANGEL
WARSZAWA, FRANCISZKAŃSKA 37
TELEF. 11-09-45 — EGZ. OD R. 1907

FABRYKA
TEKTURY
I GUZIKÓW
„JAKOR"
S. KONRADA
WARSZAWA, PRZYOKOPOWA 43
TELEFON 647-96

Komunikat.

Walny Zjazd Centralnego Komitetu Opieki nad żyd. sierotami we Lwowie odbędzie się w niedzielę, dnia 15. maja 1923 o godz. 10-tej przed południem w sali Domu sierót im. Róży Melzerowej we Lwowie, pl. Strzelecki 4, z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie.
2. Odczytanie protokołu ostatniego Walnego Zjazdu.
3. Sprawozdanie Rady Naczelnej i Wydziału Wykonawczego.
4. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.
5. Obecny stan pracy i wytyczne na przyszłość.
6. Sprawozdanie pedagogiczne.
7. Dyskusja nad sprawozdaniami.
8. Zmiana statutu.
9. Wybór władz Komitetu Centralnego.
10. Wnioski i ewentualja.

W razie braku statutem przepisanego kompletu Walny Zjazd odbędzie się tegoż dnia i w tym samym lokalu o godz. 11-tej przed południem bez względu na ilość obecnych delegatów.

Dr. Cecylja Klaftenowa, Sekr. Dr. Witołd Wiesenberg, Przew.

FABRYKA GARBARSKA
J. PRZYTULSKI
WARSZAWA
UL. STAWKI Nr. 40. TELEF. 756-75
SKÓRY:
CHROMOWE
CIELĘCE
I GEMZOWE

CENNIK OGŁOSZEŃ

1 stronica	Zł.	200·—
1/2 stronicy	„	100·—
1/4 „	„	50·—
1/8 „	„	25·—
1 stronica w treści	„	250·—
1 „ na okładce	„	300·—

SKŁAD SZKŁA OKIENNEGO I LUSTRZANEGO

N. DEGENSZAJN

GRZYBOWSKA 12
TELEF. 339-30 i 320-42

WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ SZKŁA ZE WSZYSTKICH HUT ZWIĄZKOWYCH

SPECJALNOŚĆ: SZYBY WYSTAWOWE LUSTRZANE I PÓŁLUSTRZANE

SPECJALNY ZAKŁAD REPARACJI MASZYN DO PISANIA LICZENIA I WIECZNYCH PIÓR

S. KULINSKI i S. ZAJAC

WARSZAWA
NOWY ŚWIAT
Nr. 33
W PODWÓRZU
TELEF. 749-29

SPECJALNY SKŁAD ŚRUB

B. CUKIERMAN

WARSZAWA, PL. GRZYBOWSKI 4. TEL. 793-36, 336-54 i 221-11

POLECA: WSZELKIEGO RODZAJU ŚRUBY, NITY, NAKRĘTKI PODKŁADKI, ZATYCZKI ORAZ ARTYKUŁY TECHNICZNE i KOWALSKO-ŚLUSARSKIE

SPECJALNY SKŁAD NARZĘDZI WSZELKIEGO RODZAJU, DLA RZEMIOSŁA I PRZEMYSŁU

CENTRALA NARZĘDZI

Bcia I. i R. RUBINSTEIN

SKŁAD GŁÓWNY - WARSZAWA PL. GRYBOWSKI 1
TELEFONY Nr. 293-71, 537-59 i 537-61

ODDZIAŁ: PL. GRZYBOWSKI 12. TEL. 754-25

KRAJOWA FABRYKA
WYROBÓW KORKOWYCH

„KORA"

WARSZAWA
UL. GRZYBOWSKA 2.
TELEFON 662-06

POLECAMY PO CENACH NAJTAŃSZYCH:

KORKI WSZELKICH WYMIARÓW I GATUNKÓW, IZOLACJĘ KORKOWĄ, PASY KORKOWE DO NAUKI PŁYWANIA, KOŁA RATUNKOWE KORKOWE, PŁYTY KORKOWE SZTUCZNE I NATURALNE I KORĘ JAK RÓWNIEŻ KAPSLE METALOWE DO WINA, KARMEL, ZWANY KOLOREM CUKROW., SŁOMIANKI DO OPAKOWANIA BUTELEK, KRANY DO OCTU, MASZYNKI DO KORKOWANIA I INNE POKREWNE ARTYKUŁY

FABRYKA
WYROBÓW
GUMOWYCH

BRAGE

WARSZAWA
UL. STALOWA 9
TELEFON 10-10-82
DYREKCJA 10-08-53

POLECA

PIŁKI GUMOWE, OBCASY, GUMY DO WYCIERANIA, GUMY DO STEMPLI, UCHWYTY DO ROWERÓW (RĄCZKI) AUTOPŁYTA DO WULKANIZACJI, ARTYKUŁY CHIRURGICZNE I TECHNICZNE

WYTWÓRNIA
PARASOLI
MĘSKICH
i DAMSKICH

J. GOSTKIEWICZ

WARSZAWA
KREDYTOWA 5. TEL. 297-18

PRZYJMUJE
OBSTALUNKI
REPARACJE
PO CENACH
NISKICH
SPRZEDAŻ
HURTOWA
I DETALICZNA

ELEKTRYCZNE
SPAWANIE

J. JERMAKOWICZ

WARSZAWA
GROCHOWSKA 40
TEL. 10-13-77 P.K.O. 24296

HURTOWNIA ŚRODKÓW
OPATRUNKOWYCH

„ASEPTA"

WARSZAWA
KRÓLEWSKA Nr. 18. TEL. 403-94

POLECA

ŚRODKI OPATRUNKOWE
WYROBY GUMOWE
ARTYKUŁY
CHIRURGICZNE etc.

PRENUMERATA 3 ZŁ. KWARTALNIE

ZGŁOSZENIA PRENUM. PRZYJMUJĄ:

LWÓW	Administracja „Przeglądu Społecznego" ul. Mickiewicza 4. Tel. 36-06.
— „ —	Centr. Komitet Opieki nad sierotami żyd., ul. Mickiewicza 4. Tel. 36-06.
WARSZAWA	Związek Tow. Opieki nad sierotami żyd., ul. Przechodnia 5/9. Tel. 737-50.
— „ —	Centralne Stowarzyszenie Opieki nad dziećmi i sierotami żyd., ul. Elektroralna 1/4. Tel. 414-83.
BIAŁYSTOK	Tow. Białostockie Opieki nad sierotami żyd. ul. Sienkiewicza 4. Tel. 5-11.
WILNO	Komitet Pomocy dla Sierót, ul. Orzeszkowej 7. Tel. 6-88.
— „ —	Kraj. Komitet Żyd. Pomocy Ofiarom wojny ul. W. Pohulanka 3. Tel. 4-29.
PIŃSK	Centralny Komitet Opieki nad sierotami ul. Łahiszyńska 1. Tel. 86.
RÓWNE	Zarząd Gł. Tow. Opieki nad sierotami żyd., ul. Litewska 13. Tel. 2-11.
KRAKÓW	Zach. Małopolski Związek Tow. Opieki nad sierotami żyd., ul. Zielona 3. Tel. 23-41.
STANISŁAWÓW	Okręgowa Żyd. Rada Sieroca, ul. Sobieskiego 7. Tel. 84.
TARNOPOL	Żyd. Wojewódzka Rada Sieroca, ul. Konarskiego 1 Tel. 180.

Z DRUKARNI I LITOGRAFJI IGN. JAEGERA LWÓW, UL. SYKSTUSKA 31